

# SŁOWO

Wilno, Niedziela 3 lutego 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4 po poł. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od 12 do 1-ej.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łasank.  
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin  
DRUJA — Kowin  
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa  
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”  
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”  
KLECK — Sklep „Jedność”  
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski  
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”  
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”  
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwiska  
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego

N. SWIEJŁANY — Księgarnia Tow. „Ruch”  
OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Naucz.  
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwica  
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski  
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”  
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10  
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty  
ST. SWIEJŁANY — M. Lewin, Biuro Gazet, ul. 3 Maja 38  
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.  
WOLÓŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy  
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch”

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, zastrzeżenie 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego nr-tn 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

## Sto lat pięknego życia

Jeżeli umiera stuletni starzec, człowiek o wybitnej kulturze, zasłużony historyk, zaszczycony tytułem doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego, socjolog, polityk, a przede wszystkim wytrwały, niezłomny bojownik o wolność, — śmierć jego staje się wielkim zdarzeniem, bo umiera nie tylko niepospolity i wyjątkowo zasłużony człowiek, — umiera z nim cała epoka...

Z Bolesławem Limanowskim do grobu schodzi epoka, której nazwy już nie ma. To nie „przedwojenna”, która jeszcze żyje, nie „powstaniowa”, która powoli dogorywa, — jeszcze weześniejsza.

Przecież czyn patriotyczny Bolesława Limanowskiego, który został opłacony pięcioletnim zesłaniem, przy padł na czasy przedpowstaniowe.

Stało się to w roku 1861, w Wilnie...

Wówczas nad Polską gromadziły się ciężkie chmury... Warszawa dała początek patriotycznym manifestacjom: modlitwa stawała się protestem, pieśń religijna — czynem rewolucyjnym, ścianka żałobna — świadectwem przestępstwa. W murach kościołów dojrzał do lotu krepowany przez brutalnego najeźdźcę duch narodu. W kościołach rękami kobiet polskich wzniecano ogień, który później ogarnął wszystkie ziemie Rzeczypospolitej.

W Wilnie pierwszą manifestację religijno-patriotyczną zorganizowali członkowie grupy Mierosławskiego, wśród których wybitną rolę odgrywali trzej bracia Limanowscy.

Pochodzący z Inflant, z powiatu dyneburskiego, gdzie znajdował się majątek Limanowskich Podgórze, prawie rówieśnicy (Bolesław urodził się w roku 1835, Lucjan — w r. 1836, Józef — w r. 1837) bracia Limanowscy, znający dobrze grunt wileński, razem z kolegami (między nimi był późniejszy znakomity uczonego profesor dwóch uniwersytetów, wówczas już doktor medycyny — Benedykt Dybowski), rozwinęli ożywioną działalność.

Wbrew opozycji szeregu osób, w tymemniejących w plany sprzyśniętych, postanowili oni wywołać śpiew „Boże coś Polskę” w katedrze wileńskiej, w dniu 8 maja 1861 roku.

Dokonałi tego... Czyn swój przypłacili zesłaniem, ale rzucili iskry, która zapaliła serca.

Bolesław Limanowski, wówczas student Uniwersytetu Moskiewskiego, został skazany na zesłanie na pięć lat i był na wygnaniu najpierw w gub. archangielskiej, później w Woroneżu. Jego bracia, Lucjan i Józef, zesłani do gub. wologodzkiej, próbowali stamtąd uciec, zostali złapani i wysłani do gub. irkuckiej, skąd wrócili do kraju dopiero po wojnie tureckiej. Obaj osiedli na Inflantach, na ziemi swych ojców; dziś obaj nie żyją.

Bolesław Limanowski po odbyciu zesłania zamieszkał najpierw w Warszawie, później przeniósł się do Krakowa i Lwowa. Intensywnie pracował naukowo. W Dorpacie zdobył dyplom lekarski, we Lwowie — doktorat filozofii. Brał czynny udział w życiu politycznym, wskutek czego w roku 1887 został przymusowo wydalony z Galicji i wyjechał zagranicę. W roku 1892 przewodniczył na zjeździe w Paryżu, na którym założono Polską Partję Socjalistyczną. W roku 1904 wrócił do Krakowa i tam na stałe zamieszkał.

Bolesław Limanowski, który urodził się po klęsce powstania listopadowego, w okresie najwyższego roz-



kwitu romantyzmu, wzywającego naród do wielkich czynów, — który wlewnął w siebie ochotę „wiosny lu-

dów” i stał w pierwszych szeregach powstańczych, biorąc udział w akcji, poprzedzającej czyn zbrojny, — który

wreszcie był jednym z organizatorów polskiego ruchu socjalistycznego, — całe swe życie walczył o wolność.

Wolność i sprawiedliwość — oto były dwa główne hasła, którym poświęcił trud swego długiego życia. Był typowym „dziewiętnastowiecznym” demokratą i socjalistą — szlachetnym. Odmaczał się wyjątkową bezinteresownością i stał gotowości do ofiar. Walczył w imię idei, nie uznawał egoizmu klas, nie znosił kompromisu. Walczył czynem i piórem. Do ostatniej niemal chwili swego życia sędziwy senator odrodzonej Rzeczypospolitej brał udział w życiu politycznym Polski; jako pisarz, historyk i socjolog, pozostawił szereg niezmiernie cennych dzieł, oświetlających dzieje ruchu społecznego w XIX wieku, historię powstań narodu polskiego, historię demokracji w Polsce i rozwoju polskiej myśli socjalistycznej i w. in.

Bolesław Limanowski był Polakiem — Litwinem, doceniającym ołbrzymią wartość polskiego czynu kulturalnego na Litwie.

W zarysie dziejów Litwy tak mówił o kulturalnym znaczeniu unii:

„Od czasu, kiedy Litwa weszła w łączność z Polską, kiedy unia Horo-

delska zjednała bojaństwo litewskie zaczyna się współzawodnictwo polszczyzny z białoruszczyzną i ta ostatnia zwolna dobrowolnie jej się podaje. Najważniejszą przyczyną polszczenia się było to, że polskość była niemal równoznaczna z wolnością, że przynosiła ze sobą wyższą cywilizację...”

To spostrzeżenie, całkowicie słuszne pod względem prawdy historycznej, było jakby głównym motorem całego życia Bolesława Limanowskiego: był on tym wielkim, szlachetnym Polakiem, który walczył o wolność narodu polskiego, chciał jednocześnie nieść wolność wszystkim narodom, wchodzącym niegdyś w skład wielkiej, wspaniałej Rzeczypospolitej.

Zdobywając się na isticie braterski altruizm, od innych żądał podobnego stosunku do zasadniczych spraw narodowościowych, politycznych i społecznych; — tą miarą mierzyl zdarzenia dziejowe.

W okresie rozpętanych egoizmów narodowych, w czasach powojennego upadku moralności i lekceważenia twórczej myśli naukowej był Bolesław Limanowski człowiekiem, wyraźnie niedopasowanym do otoczenia. Reprezentował inny świat, inną epokę innych ludzi...

Ale właśnie dlatego był tak potrzebny. Przed siwą głową cieżkiego starca chyliły się głowy jego przeciwników politycznych. Czesę, którą powszechnie otaczano niepospolitego człowieka, była stwierdzeniem piękności jego życia, wielkości jego trudów i potęgi epoki, której był reprezentantem...

Sto lat pięknego życia — oto dar, który złożył Bolesław Limanowski swemu narodowi.

Ze wzruszeniem i głęboką wdzięcznością Naród polski przyjmuje ten dar. W. Charkiewicz

Prof. Mieczysławowi Limanowskiemu składamy wyrazy serdecznego współczucia z powodu zgonu jego cieżkiego ojca. Redakcja.

## Krwawe zajścia antyżydowskie w Algierze

ALGIER. — W miejscowości Setif doszło do krwawych zajść między miejscową ludnością, a policją. Zajścia te wzięły swój początek w krwawej awanturze w jednej z dzielnic miasta, zamieszkałej przez ubogą ludność. W zajściach tych jeden strzelec i jeden policjant ponieśli śmierć.

Wzburzona ludność zaatakowała skolei policjantów, którzy zab-

rykadowali się w gmachu posterunku. Kolonisci przez dłuższy czas usiłowali zdobyć budynek. W czasie strzelaniny podczas zdoływania budynku, jeden z poli-

cjantów został ranny. Zajścia przebiegały następnie do centrum miasta, gdzie kolonisci zaczęli demolować magazyny cudzoziemców. Wśród miejscowej ludności, po-

częła krążyć pogłoska, że strzelec kolonijalny zabity został przez żyda.

W rezultacie awantury przybrały charakter antyżydowski. Splądrowano wiele sklepów żydowskich, oraz kawiarnie, w których gromadzili się żydzi.

Władze bezpieczeństwa z trudnością zdołały zaprowadzić porządek.

## Obrady Zarządu Federacji P.Z.O.O.

WARSZAWA. — Zbierający się zasadniczo kilka razy w roku zarząd Głównej Federacji Polskich Związków Obróńców Ojczyzny, obradował przez cały dzień pod przewodnictwem prezesa gen. Góreckiego, przy udziale przeszło 100 delegatów, reprezentujących 16 zarządów wojewódzkich federacji i zarządy główne 36 związków

federowanych. W pierwszej części obrad wziął również udział wiceprezes federacji min. Kościakowski. Po raz pierwszy w zjeździe federacji uczestniczyli przedstawiciele M. S. Wojsk, w osobie nowo mianowanego głównego inspektora federacji pułk. Skokowskiego i szefa sztabu majora Ulatowskiego.

## STRAZ SOWIECKA ZATRZYMAŁA RYBAKÓW FIŃSKICH.

HELSINGFORS. Sowiecka straż graniczna zatrzymała kilkudziesięciu rybaków, którzy łowili rybę na terytorjalnych wodach sowieckich. Wskutek interwencji rządu fińskiego część rybaków już zwolniono, pozostali zaś będą wkrótce zwolnieni.

## ROZMOWY FRANCUSKO-ANGIELSKIE W LONDYNIE

### NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE GABINETU

LONDYN. — W sobotę przed południem odbyło się posiedzenie gabinetu brytyjskiego, na którym jak slychać, miano omówić wczorajszą deklarację premiera Flandry i min. Laval.

Według opinii tutejszych kół politycznych, deklaracja francuskich mężów stanu jest uważana za tak doniosłą, że postanowiono przed powzięciem dalszych rozmów francusko-brytyjskich odbyć posiedzenie gabinetu. Posiedzenie gabinetu odbyło się z udziałem wszystkich członków gabinetu. Posiedzenie to nie miało jednak charakteru formalnego. W kołach politycznych zaznacza się, że jest to rzadki wypadek, ażeby w czasie weekendu zwoływano zebranie gabinetu.

### W OCZEKIWANIU DEKLARACJI ANGIELSKIEJ

LONDYN. — Agencja Reutersa donosi, że o godz. 15 w sobotę rozpoczęła się konferencja ministrów francuskich z ministrami brytyjskimi. Ze strony francuskiej uczestniczą wszyscy delegaci przybyli z Paryża, jak również ambasador francuski w Londynie Corbin.

Z kół delegacji francuskiej dano do zrozumienia, że oczekuje

ona określonej deklaracji brytyjskiej w odpowiedzi na wczorajsze oświadczenia francuskich ministrów.

### LAVAL — HENDERSON

LONDYN. — Francuski min. spraw zagranicznych Laval odbył w sobotę rano rozmowę z przewod-

niczącym konferencji rozbrojenkowej Hendersonem.

LONDYN. Popołudniowe obrady, które rozpoczęły się o godz. 15-ej zostały przerwane o godz. 20 celem umożliwienia uczestnikom rozmów spożycia kolacji.

Obrady wznowione zostały i przeciągnęły się do późnej nocy.

### ANGLJA NIE ZGODZI SIĘ na automatyczne przyjęcie definicji napastnika

LONDYN. — „Daily Telegraph” stwierdza, że rozmowy w sprawie bezpieczeństwa dotyczyć będą zarówno projektowanego paktu wschodniego, jak i bezpieczeństwa na zachodzie Europy. Prawdopodobnie Francja nie będzie wywierać na W. Brytanie nacisku w tym kierunku, aby rząd angielski zrezygnował z tego zakresu samostanowienia, jaki posiada on w ramach traktatu locarneskiego. Rząd angielski w każdym razie nie zgodziłby się na przyjęcie automatycznej definicji napastnika, zwłaszcza, że do tej pory nie ustalono żadnej definicji, która byłaby zadawalająca. Jednak

Francja będzie zapewne pragnęła dowiedzieć się, jaką formę przybierze akcja W. Brytanii, w razie gdyby Anglja zdecydowała, że musi wykonać swoje zobowiązania lokarneskie. Korespondent dowiaduje się, że Laval nie przybył z pustymi rękami, jeżeli chodzi o dyskusję co do bezpieczeństwa na zachodzie. O ile wszystko dobre się powiedzie, Laval ewentualnie ujawni propozycję zawarcia konwencji napowietrznej, gwarantującej obronę W. Brytanii przez użycie sił lotniczych Francji przeciwko atakowi napowietrznemu. W sprawie paktu wschodniego W. Brytanja proponuje za-

pewne alternatywę. Wychodząc z założenia, że Niemcy nie powinny być postawione w obliczu gotowego planu, W. Brytanja może zaproponować postąpienie, któreby zadośćuczyniło tego rodzaju zastrzeżeniom Niemiec. Mogłoby to przyjąć formę szerokiego powszechnego porozumienia, któreby pokrywało bardziej ograniczone układy regionalne. Tego rodzaju propozycja może się stać aktualna, o ile rozmowy londyńskie otworzą drogę do wznowienia dyskusji z Niemcami.

LONDYN. — Dzisiejsze komentarze prasy londyńskiej na temat rozmów z ministrami francuskimi są nie treściwe, chaotyczne, brak informacji o przebiegu rokowań, rzuca się naogół w oczy pesymizm.

„Daily Mail” twierdzi, że rozmowy zabrnęły w impas. Nie należy spodziewać się czegoś więcej, jak tylko ogólnej wymiany poglądów.

„Times” zaznacza, że dotąd nie uzyskano porozumienia w jaki sposób ma być usunięty piąty rozdział



Flandin



Laval

# Proces Lindbergha przeciw Hauptmannowi

OSKARŻONY PŁACZE

(el) Kablem z Flemington donoszą: Na onegdajszej rozprawie zeznała żona oskarżonego, podczas pytań zadawanych jej przez obronę, że krytycznego dnia a więc w dniu, w którym dziecko zostało uprowadzone, jak również wówczas gdy pieniądze zostały wpłacone wymusił, mimo, że prokurator stosując podchwytliwe pytania starał się podważyć wiarygodność jej zeznań. Następnie pani Hauptmann scharakteryzowała swe małżeństwo z oskarżonym jako bardzo szczęśliwe. Po tem mówiła o swojej podróży do Niemiec.

W tym momencie Hauptmann, po raz pierwszy od początku procesu, stracił panowanie nad sobą i załamał się. Gdy jego żona opowiadała jak matka Hauptmanna udała się na policję, aby dowiedzieć się, czy syn może do niej przyjechać i czy nie zostanie aresztowany, ciałem oskarżonego wstrząsnęła.

## NIESPODZIANKA OBRONY

Pod koniec tego dnia rozprawy obrona wystąpiła z niespodzianką. Spro-wadziła ona mianowicie świadka, niejakiego Carlströma, który między innymi twierdził, że w dniu uprowadzenia dziecka widział Hauptmanna razem z żoną. Świadek podał, że dzień uprowadzenia dziecka przypadają na dzień jego urodzin i stąd przypomina sobie dobrze wszystko, co zdarzyło się owego dnia. Przesłuchania Carlströma nie zakończono, odkładając je do następnego dnia rozprawy.

# Kobiety na stanowiskach burmistrzów

(el) W Ameryce są kobiety na stanowiskach burmistrzów zjawiskiem dość częstym. Stany Zjednoczone należą bowiem do tych krajów, gdzie kobiety w życiu zarówno publicznym, jak prywatnym posiadają największe prawa.

Między innymi miasteczko Oak Park może się pochwalić, że od szeregu lat posiada burmistrza kobietę. Panna Jonston nazywa się ta energiczna młoda osoba, która może się pochwalić, iż w niesłychanie krótkim czasie zdobyła stanowisko, którego jej zazdrości wiele Amerykanek.

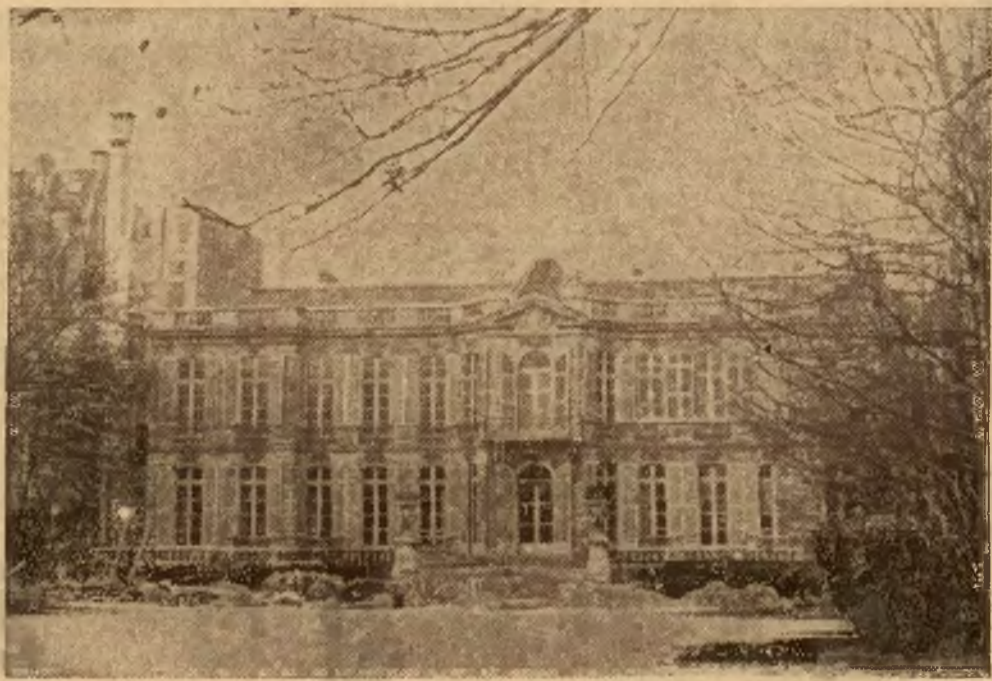
Już jako młoda dziewczyna walczyła ona o pamiętane o równouprawienie kobiet, a mając zaledwie trzydzieści lat uzyskała zupełnie konkretne już zwycięstwo, wybrano ją mianowicie burmistrzem jej rodzinnego miasta.

Niedawno odbyło się posiedzenie rady miejskiej i pani Jonston oświadczyła swoim podległym radcom, że nie jest z wielu urzędników zadowolona i zamierza zastąpić ich kobietami siłami. Oczywiście wywołało to wśród męskiej połowy miasta niezadowolenie, gdyż urzędnicy nie poczuli się do żadnej winy. Obecnie trwają pertraktacje, aby energicznego burmistrza w spólnicy odwieść od tego zamiaru. Jednakże strona przeciwna ma nadzieję, że wola panny Jonston zostanie przeprowadzona i że miasteczkiem Oak Park w stanie Georgia rządzić będą wkrótce wyłącznie kobiety.

# W WALCE O SZKOŁĘ POLSKĄ ZAGRANICĄ WEZYMŃ CZYNNY UDZIAŁ, POPIERAJĄC FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ

Konto czekowe P. K. O. Nr. 21.895

# Nowy pałac francuskiego prezydenta ministrów



Francuski premier Flandin przeniesie się w tych dniach do pałacu „Mantignon”, który będzie jego stałą siedzibą. Na zdjęciu pałac widoczny od ogrodu.

# Mistrz torów wyścigowych opowiada...

## Sir Malcolm Campbell kończy w tych dniach 50 lat

(el) Sir Malcolm Campbell kończy w tych dniach 50 lat i w dniu, w którym ten osiągnie chce pobić swój własny rekord szybkości bezwzględnej dla samochodów potworów, który wynosi 437,7 klm. na godzinę. Ta bezwzględna szybkość niema właściwie nic wspólnego ze sportem w jakimś ogólniejszym ujęciu, jest to już bezwzględnie i czyste szalenstwo.

Na łamach jednego z pism zagranicznych, opowiada Campbell: „Dziesięć sekund między niebem a ziemią, między i być i nie być — stwarza rekordy światowe”. Obok nieustraszonego rekordzisty stoi „Niebieski Ptak” — najszybszy samochód na świecie.

„Trzeba wiele odwagi, aby zdobyć się na pojedynek z nudnym czasem. Wydaje się, że trwa to całą wieczność, zanim niechętna wskazówka się ponurze na granicę 300 mil (milia angielska = 1609 mtr.). Wciążność, którą określić można w ułamkach sekundy. Nie brawura kierowcy odgrywa tu rolę, ale jego wytrzymałość i energia by wytrzymać krytyczne sekundy. Najmniejsza nierównością piaskowego podłoża, przeciwny wiatr, najlżejsza wilgoć w powietrzu, oślepiący promień słońca, który nagłe przetrze się przez chmury, przeszkody zdawałoby się nie znaczące, mogą stać się przyczyną niesczęścia rekordzistów — kierowców. Nie mówią już o stanie wszystkich mechanizmów i części maszyny, które muszą działać wzorowo”.

### AGENT UBEZPIECZENIOWY — JAKO „LORD TEMPO”

Jowialny sposób w jaki Campbell zdradza swe tajemnice, charakterystyczny jest dla tego człowieka, który w życiu otrzymał już bardzo wiele przydomków, a którego fotografję wielokrotnie zamieszczaliśmy już w naszym piśmie. Zanim jeszcze król mianował go szlachcicem i zanim wolno mu było nosić przed nazwiskiem tytuł „Sir”, lud od dawna przydzielił go do arystokracji, nadając mu przydomki „Lord Tempo”, gdyż nazwa „Król torów” wydała się zbyt oklepaną. Dzisiaj mówi się o nim jako o „Rycczu Niebieskiego Ptaka”, łącząc w ten sposób z jego

osobą zalety jego wozu. Słynny ten samochód, co roku przebudowywany jest tak długi, że wygląda na wieloryba, w którego brzuchu znika Jonasz Campbell, gdy wsiada, aby ustanowić nowy rekord światowy. Gdyby podczas wspomnianej już szybkości wyciągnął nieopatrznie rękę ze swego wozu, pęd powietrza urwałby mu ją najprawdopodobniej. Samochód zbudowany jest w kształcie pocisku armatniego, którego ściany są gładkie i zaokrąglone, a żadna śrubka nie wystercza z gładkiej powierzchni.

„Lady Campbell” żona „szaleńca przestępstwa” żaluje, że na czas wykonania nowego modelu i przeróbki „Niebieskiego Ptaka”, do próby nowego rekordu światowego. Przeżywa ona śmiertelną mękę podczas każdej nowej próby i mówi z usmiechem, że ta pięćdziesiątka, którą w tych dniach osiągnie, powinna wypłynąć na jej męża, by uareszczyć zakończył z rekordami”.

„Teraz kończy on 50 lat — mówi do dziennikarzy — lady Campbell — a jest tak młodziwiec i szalony jakby był dwudziestoletnim młodzieńcem, który te młodziwiec i ambicję ma na swe usprawiedliwienie”. Mówiąc te słowa lady rzuca ukradkiem okiem w stronę swych dzieci, chłopca i dziewczynkę, które z dumą patrzą na swego ojca i nie przejawiają trwogi mamusi.

### 140 METRÓW NA SEKUNDĘ

„Jazdy rekordowe jako takie — wyjaśnia Campbell — nie przynoszą dochodu. Wydatki związane z każdą próbą, są tak wielkie, że znaczne sumy, jakie mi dają do dyspozycji firmy reklamujące swe części czy środki pędne, nie pokrywają kosztów. Już trudności terenowe wskazują, jak niepewna jest jazda rekordowa. Mówi się zawsze o udalnych próbach, a mniej chętnie wspomina się o nieudanych. Obecny najlepszy wynik określa szybkość 140 jardów w sekundzie. Każdy obrót koła, może wedle tego obliczenia spowodować wielkie zmiany w szybkości ogólnej. Nowa konstrukcja osi i napędu w moim wozie, jako też cały szereg ulepszeń karoserji, każą przypuszczać, że poprawię mój ostatni rekord znacząco. Może osiągnę o 50 klm. więcej niż szybkość uzyskana

na modelu ostatnim. W praktyce możliwość ta zależy od wielu innych zewnętrznych okoliczności. W międzyczasie się znalazłem już i na tym modelu pewne usterek, które usunę dopiero w konstrukcji następnej. Przypuszczam, że w ciągu następnych lat zdołam uzyskać 500 klm. na godzinę. Szybkość 140 metrów na sekundę dla pojazdu, wydaje mi się granicą najwyższą jaką człowiek zdoła na ziemi osiągnąć”.

Campbell jest pilotem wojennym i kierowcą niezwykle zimnokrwistym. W dalszej pogawędce z dziennikarzem, opowiada on, że ma przecucie, iż nie zginie na torze, podczas jazdy rekordowej, ale ulegnie wypadkowi samochodowemu, w niewinnej przejażdżce na zwykłej szosie czy ulicy. „Wcale nie jechałem szybko wówczas — opowiada — gdy na spokojnej ulicy dostrąłem się nagle między samochód a autobus i uratowało mnie jedynie to, że szybko wyskoczyłem na chłodnicę. Nie miałem jeszcze wypadku na torze, a jakas wróżka wróżyła mi, że zginę wskutek nieostrożności innego”.

Tyle „szaleńca szybkości”. Gdy Charles Lindbergh, w tajemnicy wystarował do pierwszego samotnego lotu przez Atlantyk, wszystkie pisma amerykańskie dowiedziały się o tem po starcie i bohaterki chłopak znajdował się ledwie godziny w powietrzu, a już wszystkie pisma w nadzwyczajnych wydaniach donosiły o szalonym locie Lindbergha. W tym czasie odbywał się jakiś polityczny wiec w New Yorku, pełen wrzawy i protestów. W pewnej chwili, któryś z wiecowniców wszedł na trybunę i zamiast wygłaszać mowę powiedział: Obywatele. Pomóżmy się na pomyślność Charlie Lindbergha”. W parotycznym rozróżnieniu tłumie zapanała śmiertelna cisza, a potem rozpoczęła się głośnie modlitwa.

W dniu, w którym Campbell wystartuje do nowej próby rekordu, będzie się za niego modliło wielu wierzących Anglików. To bowiem na co się waży ten pionier automobilizmu, przekracza najwyższą miarę ludzkiej odwagi.

# W WIRZE STOLICY

## Ona zawiniła -- oni zginęli

Wszystkich Tarzanów, małpudłów, golasów, łączących nago po ekranie kreują w Ameryce sławni pływacy. Weismüller, Crabbe sprawili niejednej widzini ogromną frajdę — obaj byli rekordzistami świata, zwycięzcami olimpiad.

Znana to rzecz, że niekiedy nie każdy pięknie zbudowany mężczyzna musi doskonale pływać, ale że doskonale pływać musi być pięknie zbudowany!

Szwankowski pływał świetnie. Za Bocheńskim przychodził o pół metra z tyłu, o łokieć, o dłoń. Bocheński nie robił żadnych postępów — Szwankowski co sezon poprawiał swe wyniki. W zeszłą niedzielę wygrał 100 mtr. na basenie AZS'u w minutę i jedną sekundę. Bocheński unikał startów, bał się porażki od Szwankowskiego.

Naturalnie Szwankowski był przepiękny. Wysoki, wysmukły, harmonijny, o mocnych ramionach, sprężystych nogach...

AZS urządził latem stałe kursy pływackie. Było kilku instruktorów, panie skrupnie śledziły w jakie dni uczy Szwankowski i wtedy tłumnie przychodziły. Nie był wcale przesadnie uprzejmy, głośnie wymyślał niezdarom, dawał im się nażłopac wody — ale tak przyjemnie było patrzeć na tego ślicznego chłopca, czuć jego ręce prostujące niezgrabne ciało, patrzeć gdy wreszcie zirytowany sam wskakiwał do wody i przelatywał kilkanaście metrów pokazując jak ten prosty, łatwy crawl wygląda.

Nietylko ta jedna młoda dziewczyna kochała się w Szwankowskim...

Ale ona wyszła za mąż za małego, chudego, brzydkiego agenta handlowego Petza. Brzydki człowieczek kochał bez pamięci swą młodą żonę i harował od rana do wieczora by zdobyć pieniądze, by jej dać czego zapagnie. Ona ubierała się dobrze, mieszkała wygodnie, jadła ile wlezie, spała do południa, potem laża po teatrach, ki-

nach i Café Clubach.

Kościasty, szpetny mąż ją raził. No tak, daje pieniądze, ale gdzie go porównać z tym piękniejszym od greckiego posagu Szwankowskim. Obaj mieli po 25 lat — lecz przy tamym ten wyglądał kateką. I po półtora roku oszukała Szwankowskiego, zaczęła z nim lazić na randki.

Petz prosił, zaklinał. Czuł że nie wytrzyma konkurencji. Zrozpaczony agent handlowy nie może się równać fizycznie z trenującym pływakiem. Zabraniał żonie widywać Szwankowskiego, groził nieszczęściem... śmiała się — czyż taki wymoczek mógłby się na coś zdobyć.

Umawiała się na randki coraz częściej, co dzień. I zawsze w tej samej kawiarni — na rogu Kruczej i Piusa. I zawsze wieczorem. I wszyscy widywali ją uwieszoną u ramienia Szwankowskiego.

We środę, o 10-ej wieczór, Petz błądy jak chustka wpadł do cukierni — wydźwiże, muszę z wami pomówić! krzyknął do żony i pływaka siedzących w zacisznym kącie.

Ona wyszła zaraz. Natrze meżowi uszu, co to za nieprzyzwoite awantury, co za tyranja, co za nietakt... otworzyła usta — Petz wyjągnął rewolwer, strzelił, padła na bruk jak długi.

Szwankowski uregulował kelnera — złoty sześćdziesiąt — wyszedł też na ulicę. Przed wysokim, smukłym chłopcem stał mały, pokraczny Petz. Z odległości kroku dai doń 4 strzały — wszystkie celne, prosto w serce. Szwankowski runął na ziemię, wtedy Petz przyłożył sobie lufę do skroni i strzelił jeszcze raz.

W kaulach krwi leżeli ci dwaj: świetny, piękny pływak i pracowity, brzydki, handlowiec. A ona zerwała się na równe nogi, z krzykiem jąta uciekać. Była ledwo draśnięta w ramię.

Karteczka pogotowia zabrała dwa trupy, ona cała i zdrowa poszła do znajomych. Karol

# Człowiek, który mówi 150 językami

(el) Genjusze językowi są przedmiotem zainteresowania badaczy psychologicznych. We Frankfurcie nad Menem żyje dr. Ludwik Harald Schuetz, były profesor w gimnazjum im. Lessinga, który interesuje się — jak wielu zresztą ludzi — językami wschodu niemi. Rozumie on nie mniej niż więcej, tylko dwieście języków. Oczywiście nie może płynnie rozmawiać w tych dwustu językach. Przekraczałyby to prawdopodobnie granice możliwości ludzkiej.

W berlińskim ministerstwie spraw zagranicznych znajduje się również doskonały językoznawca, tłumacz dr. Tas

silo Schulthaiss. O Schulthaissie, który jest mężczyzną około 40-letnim, opowiada, że włada on 150 językami (łącznie z różnymi dialektami). Opanowuje on języki wszystkich kulturalnych narodów Europy, a także Azji, Wschodu a przedewszystkiem Indji. Schulthaiss był również radcą szkolnictwa, gdy zwrócono uwagę na jego językoznawstwo, a potem sprowadzono go do Berlina na tłumacza. Nie należy wątpić, że mamy więcej genjuszy językowych, ale skromność nie zawsze pozwala im na pochwalenie się temi zdolnościami i umiejętnościami.

# Gorączka w świetle najnowszych badań i sposoby jej zwalczania.

Podniesienie ciepoty ciała u człowieka, czyli tak zwana popularynie gorączka, jest jednym z tychob jawów, który może świadczyć o pewnych procesach chorobowych, zachodzących w ustroju człowieka. Wychodząc z najnowszych badań wiedzy lekarskiej, gorączka jest ochronnym objawem chorego organizmu w walce z przyczynami, wywołującymi podniesienie ciepoty. Pragnąc tedy zwalczać gorączkę, należy raczej przeciwdziałać pewnym towarzy-

szącym jej objawom, jak bóle głowy, niepokój, przyspieszona czynność serca i tp., nie osłabiając równocześnie, lecz wzmagając siły obronne organizmu.

Do zwalczania gorączki nadają się zupełnie, dzięki swemu składowi chemicznemu, tabletki Togał, będące zarazem środkiem przeciwbólowym, przeciwrzeumatycznym i przeciwartretycznym. Togał jest dobrym środkiem przeciwgorączkowym,

# Pierwsze wyróżnienie na konkursie dla nauczycieli szkół powszechnych

## Godło „Rzeczywistość”

# Bojowniczką przyszłości

I. Burza letnia zawisła nad horyzontem. Skłębiły się cielska — potwory chmur, zakryły chyłce się ku zachodowi słońce. Rozległy pola, łąki i las z żywną przybłądła, skłuli się, uderzając sercem głośnie w rytm walki. Wiecher targał czołami drzew, które jednak stały w gotowym sztyku, z otwartą pierśią na razy burzy... Wnet strugi wód z szumem połączyły niebo z ziemią, kąpały najczystsze sosny i świerki, ujarzmiwały bezwładne liście dębów, brzoź i olech; z wściekłością padły na rozległe jezioro, jakby chcą zniszczyć odwiecznego przeciwnika — sobowótora, pokonać i zmasać ziemskie piękno... Wreszcie wypadły z czeluści niebios celne strzały piorunów i jęknięt las.

Drogę jechała z trudem postać samotna, kierując strwożonego konia między podszycie lasne, ku polanie. To nauczycielka z pobliskiej zapadłej wioski, wracająca z konferencji rejonowej. Wehlała piękno, grozę i moc żywiołów. Zdawało jej się, że gdzieś z poza drzew wyskoczy do tańca i zmagają z burzą boginki lasne i zeszły stąd niebieskie ze swych chmurzysk... Przymiatając sobie lu-

som. Kochała serdecznie ten las — mocniej jeszcze oblicza wód — jezior, pozostałych w pierwotnym stanie od urodzin ziemi. I pieszczę że wzrokiem wyrzeźbiła miłośnicie: Piękna kraino! dla czego nie jesteś rodzona!...

Zwolna przewała się burza i p. Wanda pojechała dalej, patrząc na powalone drzewa i obraz zniszczenia w królestwie lasnym. Zasepiły ją zwolna myśli inne i naprzód już z poza pni wyskakiwały leśne istoty raczej dobre niż psotne, wciągające ją w otchłań przyrody... Czują, że by utrzymać dotychczas równowagę wewnętrzna, musi porać burza chwycić do rąk takie źródła mocy jak „Farysasy”, „Improwizacje”, „Króla — Duchy” czy „Z pism i rozkazów Marszałka”, gdzie niejednokrotnie czytała podkreślone zdania — moce: „Uzuecnie przygnębienia, uzuecnie niewolnika, leżało mi na sercu kamieniem młynskim, lecz nie rozpacz, nie poświęcenie mną kierowało, a chęć zwycięstwa, przygotowanie tegoż”.

„W społeczeństwie, które walczy o swoje nie umie, które cofa się przed każdym batem, spadającym na twarz, ludzie giną muszą nawet w tem, co nie jest szczytnym, pięknym i wielkiem”. „Jeżeli jest potrzebna do tego moja śmierć, to gotowym sobie w łeb wypalić, abyście zrozumieli, że to jest ostatnia chwila do ratunku, że musicie się jednozecznie i dać tem wyraz w tworzeniu silnego rządu”.

P. Wanda otrzymała dzisiaj odmowną odpowiedź na odwołanie do ministerstwa od zaszerzowania do X kategorii po dziesięciu latach pracy. Brzmi jej w mózgu motyw: „zależało to całkowicie od swobodnego uznania władzy” oraz „trudności finansowej”. „Tak, niechże będzie jak jest! — myśli twardo, a uparcie wraca to, co ją od początku bolało. Dlaczego konieczne musiało to być „oficynie cyfrowe” w ustawie, jakby „degradacja” w rozumieniu moralnym, kiedy i bez tego czasowo mogły być zniżone pobory i bez tego mogła być „Pożyczka Narodowa”. Z naciśnięciem uciła słowa „Pierwszej Brygady” i regionalnie podkreśla kilkakrotnie: „Nie chcemy już od was uznania!” — W dodatku dzisiaj nowy zawód — wspomnienie, które jeszcze nie stało się przeszłością. Dziś na konferencji miała odwować nie odrzucić kandydatury na przewodniczącą konferencji, wbrew woli władzy polecającej kierownika (rejonowego) i na uwagę inspektora: „Pani to nie dogadza” — odparła: „Owsem, na wybór się godzę”. To też pomimo, że oczywiście nie przeszła odczuwała, że będą konsekwencje. I nie dziwiła się już, gdy jeden z kolegów szepnął jej szczerze: „Pani jest na złej drodze, nie warto!” — Doznała jednak jak zawsze po zobaczeniu grotna koleżeństwa uczucia nie osamotnienie, pewnej wiary w siłę pracy tych ludzi z terenu, którzy wspólną sietcią z tysiącami innych opasują całą Polskę i pracują nadmiernie dla przyszłości, eboć terazniejszość usunęła ich poza nawias życia i budowę mocarstwowej Ojczyzny, bo bez nich „Polska się nie zawiąła”, a „chłopak taki” (czy dziewczyna) mogą pracować „za 130 zł”.

Poza lasem wybiegła naprzeciw nizinie z wyraźną linią przyeupiętyni wiozszyny. Niedługo też p. Wanda pi-

ła własnoręcznie przygotowaną herbatę i z żalem patrzyła na nieczytane czasopisma, kładąc pod rękę stos zeszytów do poprawienia „na jutro”.

Dziwna rzecz, dziś specjalnie drażniło w rozumieniu moralnym, kiedy i bez tego czasowo mogły być zniżone pobory i bez tego mogła być „Pożyczka Narodowa”. Z naciśnięciem uciła słowa „Pierwszej Brygady” i regionalnie podkreśla kilkakrotnie: „Nie chcemy już od was uznania!” — W dodatku dzisiaj nowy zawód — wspomnienie, które jeszcze nie stało się przeszłością. Dziś na konferencji miała odwo-

wagę nie odrzucić kandydatury na przewodniczącą konferencji, wbrew woli władzy polecającej kierownika (rejonowego) i na uwagę inspektora: „Pani to nie dogadza” — odparła: „Owsem, na wybór się godzę”. To też pomimo, że oczywiście nie przeszła odczuwała, że będą konsekwencje. I nie dziwiła się już, gdy jeden z kolegów szepnął jej szczerze: „Pani jest na złej drodze, nie warto!” — Doznała jednak jak zawsze po zobaczeniu grotna koleżeństwa uczucia nie osamotnienie, pewnej wiary w siłę pracy tych ludzi z terenu, którzy wspólną sietcią z tysiącami innych opasują całą Polskę i pracują nadmiernie dla przyszłości, eboć terazniejszość usunęła ich poza nawias życia i budowę mocarstwowej Ojczyzny, bo bez nich „Polska się nie zawiąła”, a „chłopak taki” (czy dziewczyna) mogą pracować „za 130 zł”.

Poza lasem wybiegła naprzeciw nizinie z wyraźną linią przyeupiętyni wiozszyny. Niedługo też p. Wanda pi-

proponuje — awansu i nie chce pracować w 7-klasowej, wyniosła się z niej i siedzi na wsi!

I patrzając w blask tęczy na niedosięgłym nieboskłoniu, kreśliła w pamiętniku:

Drzewem chcą być, co gromem przesyte tęże — Skłają, która po burzy nowy kształt przywdzieje; ...A jeśli padną w walece, czy gruźlicy dionach. Niech zabrzmi triumf nade mną — na zwycięskich koniach!

II. Przepiętna klasa... Około 50 dzieci przybyło, bo już skończyły się przesilenie bytła i praca w polu. Różnorodnie ubrana co do rozmiarów i ciężkie drewniaki przywdziała wesoła gromada jak na maskaradę — żyła. Jeszcze zgłaszają się niektoży mali „do szkoły na zimę” po powrocie ze służby.

Niski sufit, małe okna, 36 m. kw. powierzchnia. Ze ścian patrzy obraz Prezydenta na niedole społeczną, za dumą się Wódz poważnie, a z ponad krzesła nauczycielki wzbijają się w górę godło — orzeł kochający wyże... Na bocznych ścianach wykresy pogody, temperatury, kalendarz, ale — to nie interesują dzieci. Gromadzą się koło ram świeżej „Ilustracji Szkolnej” i „Gazetki Ściennej”, kłębują się przy otwartym „Sklepiku Szkolnym”. W niedużej szafie trudno pomieścić przybory i pomoce, lecz trudno temu zaradzić. Już p. Wanda porobiła kilka mebli szkolnych sama, raczej sprzętów, a „gmina” wyraża jej pokrycia tychże, i musiała płacić za nie. Sprzedaje

## ZJAWISKA

Dwutygodnik „Człowiek w Polsce“ (3 lutego 1935 r.) zastanawia się nad szybkim wzrostem śmiertelności w Polsce w ciągu ubiegłego 1934 roku:

Umieralność ogólna na tysiąc ludności w poszczególnych częściach kraju wygląda ponuro. W centralnych wzrosła ona od 1933 do 1934 r. z 11,4 na 11,8, we wschodnich z 10,8 na 11,9, w zachodnich z 11,8 na 12,8, w południowych zaś z 12,2 na 15,2. Równoległe, ale bardziej drastycznie różnie śmiertelność niemowląt w tym okresie. W centralnych zatem mamy odpowiednie cyfry 11,3 — 15,1, we wschodnich 10,5 — 21,3, w zachodnich 13,8 — 17,2, w południowych 11,9 — 19,7. A więc śmiertelność niemowląt w południowych województwach wzrosła prawie dwukrotnie — a we wschodnich przeszło dwukrotnie!

Jeżeli uśrednimy sobie jeszcze cyfry umieralności niemowląt podług wyznań, ujrzymy, że u żydów umiera ich 5,8, u katolików rzymskich 16,9, u ewangelików 18,4, u prawosławnych 22,2, a wreszcie u gr. - katolików 23,0 — to zrozumiemy całość sytuacji. Śmierć zbiera obfite żniwo przedewszystkiem na wsi i uderza w części kraju najbardziej. Tam, gdzie niema zapasów, tam gdzie zjadło się literalnie wszystko, co było w domu, — tam przychodzi zanik sił — zupełny.

„Człowiek w Polsce“ tłumaczy ten wzrost zgonów kryzysem: kryzys — pisze — zaczyna się odbijać w zastraszających cyfrach, które powinny poruszyć opinię i przeniknąć do świadomości ogółu, deficyt bowiem sił ludzkich, jest najgroźniejszym zjawiskiem, bardziej brzemienne w skutki od deficytu pieniężnego. Videant consules! — woła „Człowiek w Polsce“ — trzeba nagwałt podnosić fachowość organów opiekuńczych w kraju.

Jednocześnie „Świat“ notuje wypadki handlu dziełmi, wywołane różniemi kryzysami. Tak naprzykład, w Bieganiach gminy kudelskiej 32-letnia wdowa Aleksandra Pietkiewiczowa sprzedała swego 11-letniego syna (pracować już może) sąsiadowi. Wzięła za niego niewielką ilość zboża i ziemiaków oraz 10 zł. gotówką. Kryzysowa tranzakcja? Chińskie stosunki? A może zapoczątkowanie nowej branży gospodarczej — handlu niewolnikami?

## CZASOPISMA

Bluszez — Nr. 4. Treść rozpoczyna cięty artykuł p. t. „Kryzys... ale czego?“, stanowiący dalszy ciąg ankiety „Czy kryzys feminizmu?“ „Moje wileńskie dzieciństwo“ Kazimierzy Iłakowiczówny, poezja Stanisławy Sznaper, „Przez zasypany most“, nowela Elżbiety Szemplińskiej, „Mgła“, korespondencja Marii Znawicy — Szczepańskiej: „Praca kobiet w Bułgarii“, recenzje teatralne z Henryka IV i „Karoliny“ przez S. P. O. „Przegląd prasy“ oraz bogato ilustrowane aktualia kobiece wypełniają dział literacko - społeczny numeru.

W dziale „Dom i gospodarstwo“: „Pomarańcze“ przez Wandę Dobrzańską i „Przepisy kulturalne“ przez Melbę.

W dodatku Mody i roboty: „Co nam niesie karnawał?“, toalety balowe i kostiumy karnawałowe, wreszcie praktyczne wzory robót.

Witold, najbogatniejszy rachmistrz w klasie, a z ządroszcą i lakonizmem patrzył na „biednych“ jak „bogatszy“. Franek kupuje i większe gumki i lepsze zeszyty, ba! papier kolorowy i ozdoby choinkowe. A przeciw Jądka już wybrała „krasnalik“, a Stach aniola o złotych skrzydłach, Aldona zaś „ulubila“ dużą bańkę, którą „Światowidem“ nazwała, bo jest kilka wkłosek, i zapowiada, by jej nikt nie kupował... Patrzy nauczycielka i ma plan wychowawczy: „Wybrańców“ święcie ucieszyć, zachęcić do robót ręcznych na wzór tychże i też dostają nagrody. „Zrobimy jeszcze lepsze zabawki — poiesz — a i te będą wasze!“

Dzwonek, pacierz, lekeja; ośrodkiem zainteresowań: „choinki i święta“. Szum w głowie p. Wandy od natłoku poczynań, trzeba utrzymać sformie gromadkę kąpiących i poza przygotowaniem do „choinki szkolnej“ robotami, śpiewem, rysunkiem, muszą przebiec na ten temat i pisać i czytać, a tu indywidualnie trzeba się nimi zająć, poziomem różnym, a frekwencją z listopada była 60 proc. I przeciw półroczna klasyfikacja uczniów! Chodzi p. Wanda pomiędzy łasem główek, pochyla się, pomaga, tłumaczy, zachęca. A tymczasem Franek krzyczy głośno: „Proszę pani, trzeba dać w skórkę Piotrowi, bo ukradł mi kawalek złotego papieru i schował do pieca!“

W ślad chwytają dzieci „dowód rzeczowy“ i płacze winowajca. „Za przyniesienie się do winy mniejsza kara“ — mówi nauczycielka, ale

# Jak w powieści „Atlantyda“

## Tajemniczy dramat na pustyni

Przed 11 miesiącami wybuchł wielki skandal w Tunisie. Gazety podały lakoniczną wiadomość: porucznik Cabanes zastrzelił kilku strzałami 4 rewolweru swego szefa, dowódcę 4 pułku spahiów, pułkownika Caillon. Dramat ten jest dlatego tak interesujący, gdyż nastąpił w niezwykłych okolicznościach. Wśród pustynnych piasków zginął człowiek i tylko Bóg i słońce afrykańskie mogły być świadkami tej makabrycznej sceny.

### TAJEMNICE

Wyjaśniło się na śledztwie, że zabójstwo nastąpiło po okropnej scenie zazdrości. — Tłum sprawy jest oczywiste „cherchez la femme“, pani Caillon, była kochanka porucznika Cabanes'a i przyjacielowi zwierzała się często z brutalności i bezwzględności swego męża. Przez dłuższy czas podniecała wyobraźnię porucznika, co doprowadziło go do zbrodni. Zar południowego słońca przycygnięła się niemało do roznamietania i wzburzenia moralnego zabójcy. Po jednej z większych scen rozpaczycy ze strony p. Caillon, potoków łez i omdlenia, porucznik Cabanes postanowił skończyć; nieubłagane przeznaczenie popchnęło go do zbrodni. W tym czasie pułkownik Caillon był zakochany w żonie doktora pułkowego p. Perrin. Dla niej zorganizował ekspedycję do M'Chiguig, która zakończyła się dlań tragicznie. Porucznik Cabanes skorzystał z chwilowego sam na sam z szefem na pustyni i wtedy to padł fatalny strzał, który przeciął pasmo życia ludzkiego. Atak szału? Akt zemsty czy nienawiści? Śledztwo tego nie wykazało. Obecnie tocząca się rozprawa ma rozstrzygnąć, czy zbrodnia została popełniona w afekcie, czy też z premedytacją.

### ROZPRAWA

Wielka biała sala sądowa w Sousse zapelniona jest po brzegi, żadną sensacją publiczność pragnie ujrzyć bohaterów dramatu. Spotyka ją przy kra niespodzianka! Moralna sprawczyca zbrodni p. Caillon nie zjawia się na rozprawę, przysłała zaświadczenie choroby. Wszystkie oczy skierowały się na ławę oskarżonych, gdzie zasiadł oficer morderca. Jest w ubraniu cywilnym i chociaż twarz jego

jest wybitnie energiczna, tragiczne przejścia poczyniły w niej spustoszenia.

Przewodniczący zaczyna zadawać pytania oskarżonemu. Porucznik Cabanes odpowiada spokojnie, choć widząc, że każdy muskuł jego twarzy drży, padają ciężkie z głębi duszy wyrwane słowa: „Chciałbym wyrazić to, co czuję, gdy myślę, że strzeliłem do dowódcy, którego szanowałem, i który mnie szanował. Wyrzuty sumienia będą mnie dręczyć przez całe życie“. Następnie porucznik zaprzecza kategorię, że strzelał do szefa z zimną krwią, zgadza się to zresztą z zeznaniami p. Caillon, która kwalifikuje czyn ten jako zaleńczy. A potem długi korowód świadków.

### CIEŻKIE OSKARZENIE

Wśród nagłej ciszy podają obciążające słowa z ust jednego ze świadków. Porucznik Cabanes według tego zeznania krótko przed tragiczną sceną udał się do swojego powozu po rewolwer. Pytanie tylko, czy poto, by tym rewolwerem zabił człowieka.

### PATOS OSKARZYCIELA

Zabiera głos oskarżyciel z ramienia powództwa cywilnego. Mowę swoją kończy zwrotem do oskarżonego Cabanes'a:

„Ha, poruczniku, nosiłeś piórpusz i białe rękawiczki twego pułku, przysięgałeś na werność szefowi i przyrzekałeś posłuszeństwo twym przełożonym. Nie zawahałeś się jednak zabić jednego z nich, któremu przedtem ukradłeś żonę“. Prokurator Republiki również domaga się surowej kary dla zbrodniarza.

Potem zabierała głos obrona, przedewszystkiem stara się ona odrzucić możliwość premedytacji i charakter wojskowy sądu.

„Porucznik Cabanes nie zabił pułkownika Caillon, nie, Cabanes zastrzelił Caillon. Niema nic wojskowego w tym procesie, jesteśmy świadkami zwykłego dramatu, ze zwykłego ludzkiego życia“.

### WYROK

Względnie łagodny wyrok, skazujący zabójcę na 5 lat więzienia, został uzasadniony tym, że zbrodnia

została wykonana bez premedytacji, przyczem uwzględniono możliwość prowokacji ze strony pułkownika Caillon. Przy ferowaniu wyroku wzięto również pod uwagę nieskazitelną przeszłość porucznika Cabanes'a.

### SCENY ROZPACZY

Podczas odczytywania wyroku porucznik Cabanes siedział sztywno wyprostowany, potem opadł bezsilnie na ławkę i febryczne drżenia zaczęły wstrząsać jego pochyloną postać. W tym momencie na sali rozległ się rozpaczliwy płacz młodej żony Cabanes'a, którą posłubił w czasie swojej prowizorycznej wolności. Pułkownik Cabanes, brat skazanego, podtrzymał mdlejącą kobietę. Policja z trudem usunęła publiczność z sali rozpraw, przed sądem tłum żywo komentuje wyrok, przyczem dochodzi do matych zajść ulicznych, zlikwidowanych momentalnie przez policję.

Cała ta historia należałaby do serji t. zw. „historji banalnych“, gdyby nie pewna paradoksalna okoliczność. Żona zabitego Caillon i była kochanka mordercy wniosła powództwo cywilne, a adwokat jej starał się wszelkimi siłami pogniebić porucznika i wywyższyć zabitego szefa, aby otrzymał jaknajwiększe odszkodowanie pieniężne.

## W drodze na otwarcie parlamentu



Ramsey Mac Donald angielski prezydent ministrów i angielski minister spr. zagranicznych Sir John Simon spieszą na otwarcie parlamentu angielskiego, które miało niespokojny przebieg wskutek demonstracji komunistów na galerji

# Awantury w Luizjanie

We czwartek, 31 stycznia, podaliśmy krótką wiadomość o tem, że w Baton Rouge, stolicy Luizjany wybuchły poważne rozruchy przeciwko senatorowi Huey Longowi — chodziło głównie o dyktatorskie metody tego pseudo-władcy kraju.

### BUNTOWNICY OPANOWUJĄ PARAFJĘ

25 stycznia wieczorem, około 300 buntowników na znak protestu przeciwko samowolnemu zreorganizowaniu przez rząd stanowy miejscowego parlamentu w myśl intencji senatora Longa, opanowało gmach parafjalny w East Baton Rouge i uchwili parę gło-

śno brzmących rezolucyj. Gubernator Luizjany Allen, na żądanie Longa wysłał do zbuntowanej parafji oddziały milicji i ogłosił stan wojenny. Kiedy jednak wojsko przybyło na miejsce nie zastano już nikogo.

### NERWOWY SENATOR

Long postanowił jednak podjąć rękawicę. Wszczął śledztwo w gmachu Rządowym, z okręgowym sędzią śledczym, jednym ze swoich nominatów jako przewodniczącym komisji a sam poinformował przez radio swoich „poddanych“, że właśnie tej nocy, we czwartek, przygotowano zamach na jego życie.

### PSEUDO KONSPIRACJA

Dalej twierdził, że w spisek ten było wciągnięte towarzystwo Standard Oil of Louisiana, jego zakamieniałego wroga, okręgowy prokurator, sędzia i czterech szeryfów, jako dowód przytoczył zeznania, prawdopodobnie wymuszone, niejakiego Songy, ex-urzędnika prohibicyjnego, który miał zeznać, iż dostarczył amunicji, bomb gazowych i rewolwerów, którymi miał być zamordowany senator. „Rewolucjonści“ zwolennicy t. zw. „Square Deal Association“ nie dał się jednak sterować.

### POCZĄTEK AWANTURY

26 stycznia na lotnisku w Baton Rouge zebrano się około stu obywateli tego miasta, wrogów Longa (Zwolenników t. zw. Square Deal Association) i uczyniwszy barykadę z samochodami stanowili zbrojnie zaprotęstować przeciwko znienawidzonemu senatorowi. Do rozlewu krwi jednak nie doszło, na widok oddziału Gwardji Narodowej, pięciokrotnie licniejszego od buntowników i uzbrojonego w karabiny maszynowe, ci ostatni złożyli broń z tem zastrzeżeniem, że nie poniosą poważniejszych konsekwencji swojego nieposłuszeństwa cywilnego.

DALSZY CIĄG  
Zdawało się że wszystko już pomyślnie skończyło się, gdy ktoś z aresztowanych ujrzał wśród żołnierzy, zdających, a przynajmniej człowieka, którego oskarżono o to że sprowadził wojsko. Wściekłość niedozwólonych rewolucjonistów wezbrała gwałtowną falą — kordon wojska przerwano i domniemanego zdradcy ciężko pobito. Żołnierze użyli gazowych bomb. W tumulcie potulczono parę dzieci i kobiet. Pierwszą krew, chociaż niezbyt gwałtownie została przelana.

### POSŁUSZNY GUBERNATOR I INTERWENCJA UNJI

Tragi - farsa przybrała legalne pozory z chwilą gdy gubernator Allen, kreatura nerwowego senatora ogłosił stan wojenny motywując tem, że „Zaszedł fakt zbrojnej insurekcji przeciwko legalnie obranym i mianowanym urzędnikom“. Dalej miał zamiar wydać bill o sesji miejscowej legislatury wedle którego komisji mianowanej przez gubernatora przysługiwaby miało prawo przymuszenia Standard Oil Comp. do zwolnienia swoich pracowników. Dalszym ekstrawagancjom pełnego temperamentu senatora położył rząd federalny. Federalny Trybunał w Nowym Orleanie zabronił Luizjanie wydania takiego dekretu. Awantura chwilowo przygasła. Yes.

### ŚWIATŁO WIEDZY SKARBY KULTURY

uprzętnisz analfabecie — nauczysz go czytać.

Wskazówki w sprawie „Niesięcia walki z analfabetyzmem“ w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7.

## W dniu imienin Dostojnego solenizanta



W przeddzień imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego złożył mu hołd na dziedzińcu zamkowym delegacja szkół oraz organizacje młodzieży. Na zdjęciu — hawercze składają hołd Panu Prezydentowi.

„klasa“ niezadowolona. „I dowiaduję się wychowawczyni — nie po raz pierwszy, — kogo w domu biją, czemu, za co, jak często i kto „gorszy“ — „mama czy ojciec“. Z przerażeniem widzi, że czas ucieka, a przeciw trzeba odczytać sztuczki E. Zaremby i wybrać artystów: „Cztery pory roku“ i „Sw. Piotra“ i „aniola“ i „śnieżki“ i „motyle“ i tyle innych.

„Wszystcy się będziemy uczyć na ferjach, a kto najlepiej, ten ma pierwszeństwo, jak w tamtym roku!“ — zgadzają się dzieci.

„I tak samo pojedziemy do miasteczka, niech zobaczy 7-kl!“

Nadchodzi nowe fale dzieci do zmiany i robi się coraz duszniej.

Wtem zajeżdżają sanki i wchodzi do klasy młody zastępca inspektora, pierwszy rok mianowany, i wnet z progu oświadcza, że będzie robił zaraz „dochodzenie“, bo „złożono na panią podanie“.

P. Wanda ze smutnym uśmiechem tłumaczy:

„Wiem o tem. Autor — ojezdm, ukarany dwukrotnie za nieposyłanie dzieci zony, przybył do mnie z pogrózką i to oświadczył. Powiedziałam zwracając się rodzicom, by drugiego contra podania nie pisali, bo kto ma jaką winę, odpowiadać musi. Pomogę Panu i ułatwię“.

Z nieufnością i urazą odrzuca jednak zastępca projekt — wspólnego pisanie wezwań do kilkunastu podpisanych rodziców. To też p. Wanda karcie się w duszy za naiwność i przypomina sobie improwizowane podanie skierowane przeciw niej na przeszłej

placówce, którego twórcą był proboszcz miejscowy, w imię nienawiści bliźniego. Wprawdzie zostało unormowane, jednak zdziwić się obojętności nauczycielki po fakcie zatwierdzenia, zaznaczył ówczesny inspektor:

„Wisiła pani na włosku!“

Tak! Przecież i teraz gdy zechce p. zastępca może to samo powiedzieć, a nawet może być oskarżycielem! — Lecz wierząc swej niewinności, spokojnie zapisuję obecność dzieci w dzienniku lekcyjnym. Dopiero jakiś zgrzyt chwycił ją, gdy dzieci, otworzywszy zeszyty lub książki, wkładały tamże piśmiemka do rodziców. Ścisnęło ją za gardło i przygryzła wargi, by wstrzymać łzy lecz gdy podniosła wzrok na portret Pierackiego najprzejaczej, już się opanowała i myśl — ukojenie powstała w świadomości:

Tak! meczeńska jest praca, każda praca dla Polski!

Słońce rzuci zakosa sноп blasków, tężeje mrok i p. Wanda spostrzegła, że już na szybach tworzą się nowe lodowe, skryształizowane kwiaty. Przypomina sobie, że dzieci odchodzą, a role nie rozdane, ale znowu wyrwy ją z tej myśli surowa mina zastępcy, którego zaczęła gniewać jej pewność siebie. Więć odesławszy wezwania, ba da „wyniki“ pracy (nie słuchając lekeji, bo nowe założenia pedagogiczne interpretuje w ten sposób, że metoda nie odgrywa ważnej roli i trzeba swą robotę uprosić. A reszta? warunki, osobowość nauczyciela? Bagatel!) Pada między innymi:

— Powiedźcie, czy K.O.P. to wojsko zwyczajne?

— Zwyczajnie, proszę pana! —

— Umiecie gramatykę? Znajdziecie „podmiot“ (ukryty), aha!

Padają słowa - pytania, koniki „egzaminacyjne“, system ścinania. I z żalem myśli p. Wanda, pociąg sprowadzający tyle książek do „nowych programów“. Równocześnie przychodzi jej na obronę słowa kolegi: „Wojsko i muszę tam się dostać, a szkołę rzucić bez żalu, bo doznałem lekceważenia i zniewagi: tu nie o pracę chodzi. Tam honor inaczej obronię i wywalczę.“

Przechodzi p. Wanda do swego mieszkanka, by po badaniu „wyni-

ków“ oskarżeń wrócić na umówioną godzinę. Idzie zgarbiona, nikła, niepewna. Wznaga się mrok, zdaleka dochodzi huk lodów od jeziora, śnieg skrzypi. P. Wanda czuje, że budzi się w niej jakaś ordynarna druga istota niezmana i krzyży, że krew się ścina jej w żyłach:

„Zdrzajco! Klancio! Opiekunie! będziesz przyjeżdżał za państwowe pieniądze po to, by mnie wykazać, że moje własne dzieci nie umieją słów twoich! Nierozwinięci! Meja wina! Ja, albo ty! Ty, albo ja! Niech mam dyscyplinarkę za prawdę i hańbę!“

I musi ją p. Wanda uspokajać: — „Cicho! nie złego nie będzie! Prawda jest absolutem i nikt jej naruszyć nie może!“

Spotyka po drodze „ojezjyma“, który, spiesząc do szkoły, głośno wyrzeka:

— Podpisał, a teraz isć nie chce! Boją się! Ja powiem swoje i zrobię! Wnet przybiega stróżka i chyli się do rąk. Zdumiona nauczycielka słyszy:

— Panienko, wybaż! i ja podpisalam, a właściwie syn, bom też była karana. On nie pójdzie, uciefn, a ja opowiem, jak: dobry ten mój sąsiad i że pani nie w tem nie masz, ale gdzie znaleźć wódki? Niszpektr proszę kieliszek!

A potem kafełkierka również wychowawca:

— Dzieci źle wychowane! Kilko mi się przy odejściu nie ukłoniło! Niewiedzy zgłaszało się do odpowiedzi! Wyniki powinny być lepsze! Błędu ortograficznego być nie może! Metryki i dzienniki w porządku, ale

dlaczego dziennik korespondencyjny u pani w mieszkaniu? Nie, nie będzie czekał, a może być panią o przyjeździe zawiadomiał? Skąd ja wiem, czy go pani posiada, a może utopiła?

P. Wanda myśli obrazowo; przyrównawszy oczy widzi gdzie stragan, przepukniętą ordynarną i targ głośny. Patrzac na zegarek powoli i dobitnie mówi:

— Zatem nie będę konferowała, szczegółowo, tylko to podkreślam, że pracuję lat sporo i zawsze przy ciężkich warunkach dostatecznie. A że pan inaczej ujmuję, to jeszcze nie wszystko; chodzi tu o prawdę z ręką na sumieniu i umiejętność zbadanie faktycznych wyników. Proszę mi powiedzieć jeszcze o dochodzeniu.

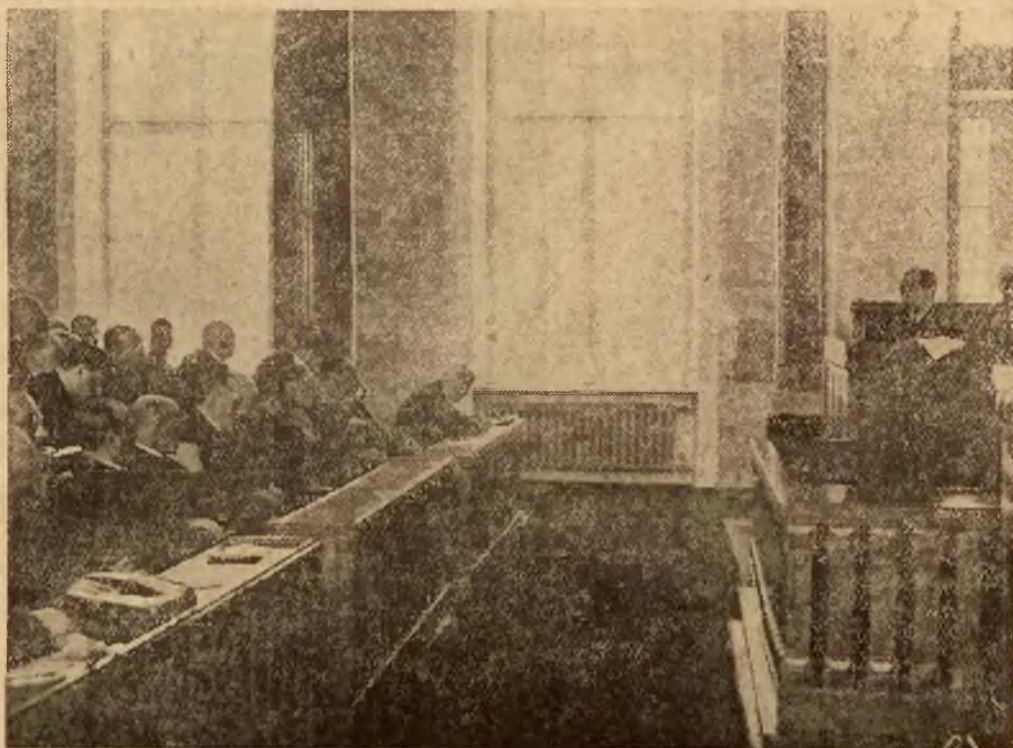
Otóż — większym głosem leje się odpowiedź — faktycznie podłożeń są kary, kilkoro osób nie przybyło, X przysłało kartkę, że do pani, nie nie-ma; badałem sam, bo sołtys nieobecny, jednakże pani rozumie, trzeba umieć żyć z ludźmi... Więć muszę pa-ni powiedzieć, że ci rodzice nie mają do pani zaufania i dobro szkoły wy-maga, by pani złożyła podanie o prze-niesienie gdzieś indziej i to w krótkim terminie. Inaczej z urzędu panią prze-nieśmy gdzie będzie miejsce, a no-że nie być etatu.

Nauczycielka patrzy tępo przed siebie i nie wie, kiedy padła jej władna odpowiedź, krótka i twarda:

— Nie, nie złoży podania!

Na niebie rozlały się już ognie zry szeroko i kolisto, a krwawo i silnie, jakby w krainie polanej. (Dokończenie pojutrze).

## Min. Beck w komisji spraw zagranicznych



Minister Józef Beck podczas wygłoszenia expose na posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych w dniu 1 lutego r.

## DEPESE SPORTOWE Z OSTATNIEJ CHWILI.

## Mecz bokserski Makabi — Berlin i I. K. P. Łódź

WARSZAWA. W sobotę rozegrano mecz bokserski między drużynami Makabi — Berlin i I. K. P. — Łódź. Drużyna łódzka wystąpiła bez Chmielewskiego ale ze Stahlem z żydowskiej Makabi i Kłodasem z łódzkiej WI-my. Zawody zakończyły się zwycięstwem drużyny łódzkiej w stosunku 9:7. Organizacja zawodów nieszczerólna. Gdy zawodnicy byli już na ringu okazało

się, że nie ma rękawic. Zawody stały na dobrym poziomie.

Z drużyny I. K. P. wyróżnił się jedynie Wozniakiewicz, zawiódł wyraźnie Taborek, niezłym był Durkowiec.

Widzów było przeszło 2 tys. Sędziów w ringu Zapłatek z Poznania i na punkty pp. Cendrowski i Schreiman z Berlina.

## Zawody lekkoatletyczne w Przemyślu

PRZEMYSL. W Przemyślu odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski. W zawodach wzięli udział zawodnicy 23 klubów z całej Polski. Wobec wielkiej liczby startujących, niektóre konkurencje rozgrywane były aż w 8 przedbiegach.

W biegu 50 m. przez płotki panów, pierwszy przedbieg wygrał Schneider z Katowic w 7,8 sek. Drugi Twardowski w 8 sek.

Wieczorek z Wilna został zdyskwa-

litikowany, wskutek jednak jego protestu dopuszczono go do nowego przedbiegu. Wszyscy pozostali zawodnicy w odpowiedzi na to wycofali się z przedbiegu. Wobec czego Wieczorek biegł sam i ustąpił czas 7,6 sek.

W pierwszej grupie zwyciężył Twardowski w 8,5, w drugiej Wieczorek w 7,5.

W biegu na 50 m. wygrała Sokorzanka z Chorzowa w 7,1, druga przybiegła Baciukówna w 7,3 sek.

## Zawody narciarskie i hokejowe sokolstwa polskiego

ZAKOPANE. — Wczoraj rozpoczęły się w Zakopanem trzydniowe ogólnopolskie zawody narciarskie i hokejowe o mistrzostwo sokolstwa polskiego.

W zawodach wzięli udział zawodnicy z Zakopanego, Stryja i t.d. Zawody rozpoczęły się biegiem na 16 klm. oraz biegiem na 6 km. dla juniorów. W biegu na 16 klm. zwyciężył

Wawrytko z sokoła zakopiańskiego w 24 min. 1.31 sek. trzecim był Pawluszkiewicz z Sokoła z Nowego Targu.

Bieg na 6 km. dla juniorów wygrał Fajwrowicz z Sokoła z Nowego Targu w 23 min. i 33 sek. drugim był Jankowski z Sokoła zakopiańskiego w 24 min. 1.31 sek. Trzecim był Pawluszkiewicz z Sokoła z Nowego Targu.

czasie 1 g. 16 m., drugim był Mrowiec z Sokoła zakopiańskiego w 1 g. 18,8.

## Mecz hokejowy Pogoń—Ognisko 0:1

LWÓW. — We Lwowie w meczu hokejowym Pogoń — Ognisko, zwyciężyło Ognisko wileńskie w stosunku 1:0.

## Zakończenie strzeleckiego raidu narciarskiego

STANISŁAWÓW. Wczoraj w Kutch nastąpiło zakończenie pierwszego strzeleckiego raidu narciarskiego w pobliżu Karpat. Raid wyszedł z Cieszyna 1 stycznia r. b. Sztafeta raidowa przebyła całą tą olbrzymią i ciężką trasę w niepomysłnych warunkach. W wielu

miejsowościach z powodu braku śniegu strzelcy maszerowali z nartami na ramionach. Naogół raid wykazał dużą sprawność zawodników Związku Strzeleckiego. Na mecie w Kutch witał sztafetę tłum ludności oraz miejscowy burmistrz i starosta powiatowy.

## Najmniejszy koń na świecie



Najmniejszy koń na świecie, który obecnie podrózuje ze swym właścicielem mr. Gardinerem z Nowej Zelandii, po Europie, wita się ze swym dużym kolegą.

## Manifestacje studenckie w Paryżu przeciwko cudzoziemcom studującym we Francji

PARYŻ. — W sobotę po południu doszło do manifestacji studenckich. Przed gmachem wydziału medycznego uniwersytetu paryskiego zebrały się tłum studentów, który manifestował przeciwko rzekomej, zbyt wielkiej liczbie cudzoziemców, studujących medycynę we Francji.

Z przed gmachu uniwersyteckiego studenci wyruszyli pochodem. Drugi pochód utworzyli studenci architektury, udając się w stronę Sorbony. W czasie pochodu do idących studentów przyłączyło się kilka tysięcy przechodniów. Niedaleko college de France doszło do utarczki, gdyż ktoś począł wznosić okrzyki na cześć Sowietów.

O godz. 18 manifestanci odbyli zebranie pod gołym niebem. Przemawiał

prezes unii narodowej studentów, który po streszczeniu żądań studentów francuskich wezwał zebranych do spokoju, zapowiadając równocześnie, że w razie nieuwzględnienia żądań studentów, manifestacje będą powtórzone za miesiąc. Wśród okrzyków „Francja dla Francuzów” i śpiewie marsyljanki zebrani rozeszli się w spokoju.

PARYŻ. — Rektorat uniwersytetu paryskiego donosi, że wiadomość, jakoby na uniwersytecie paryskim studenci cudzoziemcy stanowili 74 proc. ogólnej liczby studujących, nie odpowiada prawdzie. Rzeczywisty stosunek procentowy studentów cudzoziemskich wynosi 20,9 proc.

## Zjazd członków stowarzyszenia walki o szkołę polską

WARSZAWA. Wczoraj rano rozpoczął się w gmachu politycznym dwudniowy zjazd członków stowarzyszenia walki o szkołę polską. Na zjazd przybyli delegaci z całej niemal Polski w liczbie około 700 osób.

W obradach m. in. wzięli udział minister opieki społecznej Paciorkowski, prees najw. trybunału administracyjnego Hełczyński, wiceminister spraw wojskowych gen. Składkowski, poseł RP. w Rydze Beczkowicz, wiceminister W. R. i O. P. Chyliński, ks. arcybiskup Gał, dyr. funduszu kultury narodowej Michalski, rektorzy, nauczyciele szkół

średnich i powszechnych. Zjazd zajął Stanisław Dobrowolski, poczem przewodnictwo objął prezes stowarzyszenia Nowaczyński.

Po przemówieniach inauguracyjnych przystąpiono do wysłuchania referatów. Treścią niemal wszystkich referatów była opieka nad dzieckiem.

Po dyskusji przyjęto rezolucję. Wyślano depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego.

## Dotychczasowy reprezentant węgierski wystąpił z Ligi



Wskutek wewnętrzno - politycznych tarć ustąpił z Ligi Narodów dotychczasowy przedstawiciel Węgier Tibor Bekhardt, przywódca partii niezależnych matorolnych.

## BURZA SZALEJĄCA NAD AUSTRIĄ

WIEN. Ubiegłej nocy na terenie całej Austrii szalała burza śnieżna i szalona wichura. W miejscach niżej położonych m. in. w Wiedniu spadł lodowaty deszcz, w górach zaś obfiły śnieg, tworząc powłokę grubości 2 m. Odwilż, która wkrótce nastąpiła, spowodowała obsuwanie się mas śniegu, które pozatorowały drogę kolejową i linie kolejowe.

## Pogłoski o samobójstwie Kujbyszewa

W pismach helsingforskich ukazała się sensacyjna pogłoska, że istotną przyczyną zgonu dyktarza sowieckiego Kujbyszewa był zamach samobójczy.

Podobno Kujbyszew otruł się jakimś silnie działającym środkiem w parę godzin przed tem, jak miał się stawić na naradę sekretną, poprzedza-

jącą otwarcie zjazdu Sowietów. Rzekomo Kujbyszew był zwolennikiem kierunku umiarkowanego i wrogiem srogich represyj, stosowanych względem opozycji.

Snadź zmarły przewidywał, że za swą „mlahkotliwość” spotka go los Trucizna przerwała pasmo jego życia. (x)

## Proces Hauptmanna

FLEMINGTON. Obecne zeznania świadków poprawiły sytuację oskarżonego Hauptmanna. W dniu wczorajszym eksperci gnatologowie, powołani przez obronę oświadczyli, iż pokwitowa- nie z odbioru okupu nie było wypisane ręką Hauptmanna.

Prawdziwą sensację wywołały zeznania niejakiego Sommera. Stwierdził on, że najazd prz porwanu dziecka Lindbergha widział 2 mężczyzn i jedną

kobietę, którzy weszli do tramwaju z małym dzieckiem o jasno blond włosach. Świadczyli temu przedstawiono dziś fotografie. Na jednej z nich poznał jednego z owych mężczyzn Izydora Fischera. Na innej fotografii poznał kobietę, wchodzącą do tramwaju, była ona boną dziecka Lindbergha, która jak wiadomo, popełniła samobójstwo.

(Początek na stronie 2-jej).

Dama z wężem  
Gdy marzenie się spełni

(el) Odgłos strzału przerwał nocną ciszę idyllicznie położonej uliczki Desveaux. Dwaj przechodnie, którzy przechodzili właśnie w pobliżu małej willi w stylu renesansowym, zatrzymali się. W tej chwili padł drugi strzał, który rozbił szybę w willi, a kula przeleciała nad głową jednego z ciekawych i utkwiała w przeciwległym parkanie. W pięć minut po tych wydarzeniach zadzwonił telefon na biurku inspektora policji w pobliskim komisariacie, a nie minęło 15 minut, gdy karetka pogotowia z lekarzem i dwoma urzędnikami policyjnymi zatrzymała się przed zamkniętymi drzwiami mieszkania.

Drzwi trzeba było wylać. W małym salonie przedstawił się wchodzącym wstrząsający widok. Na wspaniałym dywanie perskim leżała młoda kobieta o rysach wybitnie wschodnich, w dużej kałuży krwi. Obok niej widać było mały piesek, wyjął niemiłosiernie. W ni- szy znaleźli urzędnicy policji jakiegoś mężczyznę, również nieprzytomnego. Jego kurczowo zacisnięta dłoń ścisnęła pistolet, z którego — jak stwierdzono — padło sześć strzałów. Z tych sześciu cztery pociski trafiły. Mimo to udało się ciężko ranną przyprowadzić do przytomności. Mogła składać zeznania z wielkim trudem. Prosiła, żeby mordercę jej nie karać. Potem padła bezprzytomna i za chwilę lekarz policyjny mógł już tylko stwierdzić śmierć.

## ZJAWIENIE SIĘ OLBRZYMIEGO WĘŻA

Urzędnicy policyjni zajęci byli jeszcze przyprowadzaniem do przytomności nieznanego mordercy, który sam najwidoczniej zranił się, gdy nagle z sąsiedniego pokoju wypełznął olbrzymi wąż. Był to boa constrictor, którego pojawienie wywołało przerażenie nawet u przywykłych do różnych niespodzia-

nek detektywów. Gad jednak nie miał — jak się wydawało — żadnych wrogich zamiarów. Przyczółkał się do zmarłej i owiniął się dookoła jej ciała. Ponieważ urzędnicy policyjni nie mieli żadnej możliwości oddalenia bestji, musiano z ogrodu zoologicznego sprrowadzić dozorcę węzów, który nie bez trudności zdołał ciało zamordowanej uwolnić od węzła.

W szpitalu następnego dnia przyszedł młody człowiek do siebie. Podał się za malarza Guillaume Bravo. Świadomie oddał strzały w wspomnianą willi nie czuje się wcale winnym. Kobieta, dla której wszystko złożył w ofierze, zdradziła go. Gdyby nie uległa działaniu strzałów zabityj a teraz jeszcze. Po krótkim przesłuchaniu ciężko ranny malarz omdlał ponownie, wobec wielkiego wzruszenia.

## KOBIETA, O KTOREJ MARZYŁ

Było łagodne jesienne popołudnie, gdy pani Henrietta Hassuani, ongi tancerka w towarzystwie węzów, w wielkich Varietes Paryża i Londynu, odwie- dziła wystawę sztuki w Bois de Boulogne i stanęła jak przycwódkona przed jednym z obrazów, który wywołał jej ogromne zainteresowanie. Był to portret młodej kobiety, u której stóp zwinięty w kłębek leżał wąż. Nieznajoma patrzyła jak urzeczona w obraz. Obok niej zatrzymało się wkrótce wiele osób zwiedzających wystawę. Wszyscy byli przekonani, że kobieta ta podziwiała swój własny portret, gdyż podobieństwo między panią Hassuani, a osobą na portrecie było uderzające. Wobec tego zwróciła się ona do zarządzającego wystawą i dowiedziała się wkrótce, że malarzem portretu był Guillaume Bravo.

Następnego dnia sześciocyfrowa limuzyna stanęła przed domem na Mont parnasse gdzie znajdowało się atelier Brava. Musiał on przyznać, że obraz namalował wyłącznie dla własnej fantazji. A teraz oto zrodzona z marzeń stała przed nim. Nikt się nie dziwił,

że Bravo zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia.

Pani Henrietta Hassuani mieszkała w małej willi na Rue Desveaux, którą otrzymała w podarunku od pewnego zagranicznego dyplomaty. Żyła tam w towarzystwie swego małego pieska i oswojonego węzła boa. Nie ukrywała ona swych stosunków z dyplomatą przed malarzem i wszystko odbywało się spokojnie do chwili, kiedy malarz dowiedział się, że tancerka, która — jak widać entuzjastycznie się sztuka wogóle — romansuje z pewnym rzeźbiarzem. Odkrycie to podzielało na niego strasznie. Postanowił zabić kochankę a potem popełnić samobójstwo. — Plan ten urzeczywistnił następnego dnia.

## Złoto spadło z nieba



Przed kilku dniami, jak o tem pisaliśmy, z samolotu, który znajdował się w drodze z Paryża do Londynu, spadła skrzynka ze złotem wagi przeszło 100 kg., wartości 1,744.000 franków. — Właścicielka, która przypadkiem odkryła miejsce, gdzie spadł cenny ciężar, otrzymała 1000 funtów szterlingów nagrody. Na zbiegu policja ustala, że ładunek odnaleziony został w całości.

## TELEGRAMY

AWANSE URZĘDNICZE W MINISTERSTWIE SPRAW ZAGRANICZNYCH.

W ministerstwie spraw zagranicznych awansuje na dzień 1-go lutego r. b. ogółem 69-ciu urzędników. Z kategorii VI-iej do V-iej przechodzi trzech urzędników; z VII do VI-iej — 11-tu; z VIII-iej do VII-iej — 29-ciu; z IX do VIII-iej 11-tu; z X do IX-iej 5-ciu.

AWANSE W PRZEDYJUM RADY MINISTRÓW.

W biurach przedyjuum Rady Ministrów awansowało ogółem 2-ch urzędników oraz dwóch niższych funkcjonariuszów. Z kategorii IX do VIII przechodzi 1 urzędnik; z kategorii X do IX-iej przechodzi jeden niższy funkcjonariusz i jeden z kategorii XI do X-iej.

ROZPORZĄDZENIE MINISTERJALNE W SPRAWIE USTAWY O ZAOPATRZENIU INWALIDZKIEM.

W Dzienniku Ustaw Nr. 5 z dnia 1 lutego r. b. ukazało się obwieszczenie ministra opieki społecznej w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z dnia 17-go marca 1932 roku o zaopatrzeniu inwalidzkim, oraz rozporządzenie ministra opieki społecznej i ministra skarbu wydane w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych, spraw wojskowych, sprawiedliwości, wyznań religijnych i oświecenia publicznego, orzdz rolnictwa i reform rolnych w sprawie wykonania tej ustawy.

PRZECIĘTNY KOSZT UTRZYMANIA RODZINY PRACOWNICZEJ W WARSZAWIE.

Według obliczeń inspekcji handlowej zarządu miasta Warszawy, przeciętny dzienny koszt wyżywienia rodziny pracowniczej w Warszawie, złożonej z 4-ch osób, wyniósł w tygodniu od 20-go do 26-go stycznia r. b. 2 zł. 46 gr. dziennie, t. j. o 0,58% mniej, niżeli w tygodniu poprzednim.

## Mecz w Warszawie

MIEDZY ULICAMI MEKKI I MEDYNY

Na ostatnim walnem zebraniu przedstawiciele gminy muzułmańskiej w Warszawie omówiono sprawę budowy meczetu między kolonjami Staszica i Lubieckiego. Jak wynika z sprawozdań, prace posunęły się na przód i dziś już niema wątpliwości, że ludność mahometańska stolicy będzie miała własną świątynię.

Zarząd miasta Warszawy ofiarował gminie 2.000 m. kw. Jest to plac okolony ulicami Krzywickiego, Zimorwicza, Dantyszka i Reja. Ponieważ w rozplanowaniu tej dzielnicy, w związku z budową meczetu, sążąd pewne miany, zarząd miejski zgodził się na przeprowadzenie dwu nowych ulic, które nazwano ulicą Mekki i ulicą Medyny.

Formalności rejentalne i hipoteczne są już przeprowadzone i zatwierdzone w sądzie okręgowym. Gmina muzułmańska ogłosi wkrótce konkurs na projekt architektoniczny. Gmach ma być wzniesiony w stylu wschodnim, z uwzględnieniem nowoczesnych wymagań.

## Echa zamachu na Dolfussa

DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE ZA UDZIELENIE SAMOCHODU SPRAWCOM ZAMACHU.

WIEDEN. Sad wojskowy skazał narodowo - socjalistycznego inżyniera Blaschke na dożywotnie ciężkie więzienie. Blaschke oskarżony był o przygotowanie samochodu ciężarowego, którym sprawcy zamachu wjechali w dniu 25 lipca ub. roku do podwórka urzędu kanclerskiego.

# BŁAWAT POLSKI

Wilno, ul. Wielka 28. Tel. 15-92  
poleca w okresie

# BIĄŁYCH DNI

taną sprzedaż płótna  
po cenach fabrycznych.

Prosimy zwrócić uwagę na nasze wystawy,  
które świadczą o znanej taniości.



## Matko!

Jeśli chcesz, by dziecko Twoje miało  
przez całe życie zdrowe uzębienie -  
czyść mu ząbki od ukończenia drugiego  
roku życia specjalną, smaczną po-  
maranżową pastą do zębów dla dzieci

### BEBEDONT

SZOFMANA  
PRZEWROT W HIGIENIE DZIECIA

# BAL

Szkoły Nauk Politycznych  
16 lutego 1935 r.

Salony pałacu po-Tyszkiewiczowskiego Arsenalska 8

## ZA KULISAMI EKRANU

„L'Osserwatore Romano“ w swym  
obszernym dodatku filmowym, poświęca  
ostatnio sporo miejsca na omówienie  
dorobku kinematografii sowieckiej.  
Dzieje się to w związku z piętnastole-  
ciem kinowej produkcji w Sowietach i  
z filmowym Kongresem międzynaro-  
dowym w Moskwie w lutym r. b.

Z inicjatywy austriackiej akcji  
katońskiej zorganizowany został  
specjalny instytut filmowy o charakterze  
naukowo-badawczym. Nosi on nazwę  
„Institut für Kultur film“. Prezydentem  
jest p. I. Köck, dyrektorem L. Gesck.

O filmie „Przeor Kordecki — obrońca  
Częstochowy“ pisze obszernie pra-  
sa zagraniczna. Jak dotychczas są to  
raczej głosy reklamowe, aczkolwiek o-  
braz nie ustępuje w powodzeniu zesz-  
łorocznemu „zwycięscy“ frekwencji.  
„Pod Twoją obronę“. Na naszych e-  
kranach film ten ma się wkrótce u-  
kazać.

Jeżeli już ktoś usiłuje tłumaczyć  
tytuły filmów zagranicznych, powinien  
robić to możliwie ogólnie. Jedno z  
pism wileńskich nazwało nowy angiel-  
ski film o Wellingtonie „Żelazny Ger-  
cog“. Czy nie prościej i bardziej po-  
polsku opowiedzieć „Żelazny książę“.

W Paryżu zaprezentowano ciekawy  
eksperyment z dziedziny filmu naukowe-  
go, a mianowicie film kolorowy z prze-  
biegu operacji chirurgicznej.

Dziwne i niezbadane są środki re-  
klamowe kinowej. Mówiło się dużo na po-  
czątku sezonu o nowym filmie Almy  
Kar „Panienska z poste-restante“ i nagle  
rzecz cała ucihła. Co jest z tym filmem?  
Czy wogóle nie zobaczymy go  
na ekranie?

## NALEŻYTA PZEMIANE MATERJI ZAPEWNIJAJĄ ZIOLA PRZECZYSZCZAJĄCE KARPIŃSKIEGO

### „Gdzie dwoje się bije...“

Gdzie dwoje się bije tam... i trze-  
ci może oberwać po głowie!  
O słuszności tego, zmodernizowa-  
nego nieco, przysłowia, przekonała się  
wczoraj namacalnie Marjanna Urba-  
nowiczowa (Piłsudskiego 37).

Dwoje mężczyzna na jej podwórku  
stać miało między sobą batalję, o ważko-  
ści której świadczy, że i noże były  
w robocie.

— Oj, wstydziłaś — perswado-  
wała pani Marjanna, — stałaś man-  
szczyzyna a skandalno byciem żuliki!...

To mówią schwyliła jednego z  
mężczyzn za rękę.

— Odyjdź, ciotka, nie twoja  
tut babska sprawa! — odrzekł zace-  
piony i tak gwałtownie szarpnął rękę,  
że nóż, przesunąwszy się po rękę  
pani Marjanny, spowodował poważną  
ranę!...

Pogotowie... Protokół...

Wincuk Markotny.

—:—:—

## OTWARCIE MLECZARNI producentów nabiątu w Wilnie

Kwestja uregulowania sprzedaży de-  
talicznej mleka, jak wiadomo, ujęta zo-  
stała w odpowiednich przepisach admi-  
nistracyjnych.

Publiczność, t. zw. odbiorca detali-  
czny powitał te przepisy z radością i  
uznaniem. Mleko ma być sprzedawane  
tylko w zamkniętych naczyniach. Hig-  
jeniczne wymagania muszą być il-  
względnie.

Dotychczas widywaliśmy tylko w  
kinie na filmach amerykańskich, jak  
szczęśliwy lokator dziesiątego czy  
wyższego piętra nowojorskiego drapa-  
cza otrzymywał zraną piękna butelecz-  
kę mleka, sięgał po nią za próg i już  
wszystko było załatwione.

U nas rzecz ta wyglądała bardziej  
prosto i idyllicznie. Kmiotek lub jego  
nadbodna połowica (to ostatnie oze-  
ście!) wioził do miasta parę litrów mle-  
czka, chrzczył je gdzieś po drodze i sprze-  
dawał naiwnym mieszczuchom.

Zorganizowanie sprzedaży mleka  
wymaga sprężystej maszyny i fachowe-  
go prowadzenia.

Dwadzieścia pięć lat temu powsta-  
ła myśl zorganizowania producentów  
nabiątu. „Odleżała się należycie i obe-  
nie jesteście świadkami urzeczywist-  
nienia jej w postaci uruchomienia w  
Wilnie Mleczarni Producentów Mleka w  
Wilnie.

W sobotę, dnia 2 b. m. odbyło się  
właśnie poświęcenie lokalu nowoczes-  
nie urządzonej mleczarni przy ul. Pił-  
sudskiego 13.

Do zebranych gości przemówił pre-  
zes zarządu mleczarni p. Justyn Strum-  
millo, podkreślając aktualność i donio-  
łość tej placówki społecznej. Ziemiań-  
stwo nasze tylekroć wykazujące swą ży-  
wotność raz jeszcze zadokumentowało,  
że potrafi wnieść pozytywny dorobek  
w życie społeczne.

Inicjatorem Zrzeszenia Producentów  
nabiątu był hr. Andrzej Tyszkiewicz,  
właściciel dóbr Zatrocze, obecny prezes  
Zarządu Zrzeszenia. Wiceprezesa jest  
p. Bolesław Wętkowicz. Członkami Za-  
rządu pp. Otton Szwojnicki, działający  
w imieniu p. hr. Jana Tyszkiewicza  
z Waki i p. Aleksander Sołtan.

Zarząd Mleczarni stanowią pano-  
wie: Justyn Strummillo — prezes, Witold  
Kiersnowski i Jerzy Houwald — człon-  
kowie.

Dyrektorem i kierownikiem hand-  
lowym instytucji jest p. Wacław Czechu-  
wicz.

Mleczarnia ma za zadanie zorgani-  
zowanie należyte zbytu mleka. Wy-  
twórcy (przeszło 40 majątków) dostar-  
czają mleko do miasta i tu scentralizo-  
wane w mleczarni otrzymuje ono wła-  
ściwe skierowanie.

Oczywiście przestrzegane są wszel-  
kie przepisy zdrowotne, higieniczne i  
fachowe. O tem najlepiej przekonac  
się mogli zebrani na poświęceniu lo-  
kalu goście przez obejrzenie urządzeń  
technicznych mleczarni przy ul. Piłsud-  
skiego.

Organizacja przetworów mlecznych  
jest sprawą bardziej ważną, niż się to  
może na pierwszy rzut oka wydawać.  
Ciekawe jest w tym względzie zesta-  
wienie badania mleka pod względem je-  
go zawartości. Wprost przerażająca  
ilość wszelkich nieczystości dostaje się  
wraz z mlekiem do pokarmu. Tylko  
gwarantowane i higienicznie butelko-  
wane mleko godne jest uwagi na ry-  
nku handlowym.

Zagranica nie uznaje innego mleka,  
jak pasteryzowane. Są wprawdzie u  
nas „amatorzy“, którzy chcieliby mieć  
w mleku swoisty zapaszek obory, ale  
nastawienie takie nie wytrzyma, rzecz  
jasna krytyki.

Znana n. p. obora hr. Jana Tyszkie-  
wicza w Wace jest pasteryzowana, mle-  
ko stamtąd pochodzące w 100% jest  
gwarantowane i tylko taki dostawca  
może być poważnie brany pod uwagę  
w racjonalnym zaopatrzeniu miasta w  
nabiątu. Dowodzić słuszności tej oczy-  
wistej prawdy niema potrzeby.

Zrzeszenie producentów nabiątu sku-  
pia takich właśnie dostawców. Odbior-  
ca miejski, który otrzymuje mleko bu-  
telkowane, powinien mieć maksimum  
zaufania. Inaczej trzeba sobie wyobrazić  
żerową kalkulację handlową.

Na takich podstawach zbudowane  
jest Zrzeszenie. W tej myśli prosperuje  
już od maja r. b. mleczarnia, która w  
roku bieżącym powinna ogarnąć ca-  
łość wileńskiego rynku mlecznego.

W intencji najlepszego przysłużenia  
się jaknajszerszym rzeszom konsument-  
ów, życzyć należy nowej i pozytywnej  
rozwój placówce jaknajpomyślniejszego  
rozwoju i powodzenia.

(t. c.)

Z CHŁOPICKICH  
Wojczka Generała Wojsk Polskich Dyktatora Józefa Chłopickiego  
WDOWA PO PUŁKOWNIKU

## Marja Strusiewiczowa

PRIMO VOTO CHODAKOWSKA  
po długich i bardzo ciężkich cierpieniach opatrzona  
św. św. Sakramentami zasnąła w Bogu dn. 2 go lutego  
1935 r. o g. 8 rano w wieku lat 76.  
Eksportacja zwłok z domu żałoby przy sanktu Dobroczy-  
nym 2a-14 do kościoła św. Trójcy przy ul. Dominikańskiej  
odbędzie się dnia 4 go lutego o g. 9.30 rano i bezpośrednio  
potem nabożeństwo żałobne.  
Wyprowadzenie z kościoła na cmentarz św. Piotra i Pawła  
na Antokola nastąpi tegoż dnia o g. 4.30 popołudniu.  
O tej bolesnej stracie zawiadamia krewnych i przyjaciół  
pograżona w głębokim smutku  
CÓRKA.

## KRONIKA WILEŃSKA.

NIEDZIELA  
Dziś 3  
Błażeja  
Jutra  
Andrzeja

Wschód słońca g. 7.09

Zachód słońca g. 3.57

## KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB

z dnia 2 lutego 1935 r.  
Ciśnienie średnie 738  
Temperatura średnia — 3  
Temperatura najwyższa — 2  
Temperatura najniższa — 8.  
Opad: 2,0  
Wiatr: południowy.  
Tendencja barom.: spadek.  
Uwagi: wieczorem śnieg, zawiewa.

## PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PANSTWO- WEGO INSTYTUTU METEORO- LOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Pogoda zmienia się opadami. Śnieg  
na wschodzie, deszcz na zachodzie i  
w środku kraju. Na wschodzie kraju  
nieco jeszcze lekkie mrozy, pozatem od-  
wilż. Temperatura dochodzi do 5 stopni  
poniżej zera. Dość silne porywiste  
wiatry w kierunku zachodnim. W go-  
rach wiatr halny.

**DYŻURY APTEK.** Dziś w nocy  
dyżurują apteki: Rostkowskiego (Kal-  
waryjska 21), Wysockiego (Wielka 3),  
Frumkina (Niemiecka 23), succ. Augu-  
stowskiego (Stefańska róg Kijowskiej)  
oraz wszystkie na przedmieściach.

## MIEJSKA

— Wykroczenia administracyjne.  
W miesiącu styczniu władze policyjne  
pociągnęły do odpowiedzialności karnej  
1126 osób za różnego rodzaju wy-  
kroczenia administracyjne.

Najwięcej ukaranych zostało za ga-  
kłoćnie spokoju publicznego i opil-  
stwo, bo aż 458 osób. Następnie oko-  
ło 300 osób ukarano grzywnami za  
tamowanie ruchu ulicznego i nieosto-  
sowanie się do przepisów administ-  
racyjno-porządkowych.

## ZEBRANIA I ODCZYTY

— IV-te Posiedzenie Naukowe Wil-  
T-wa Lekarskiego odbędzie się dn. 4  
II. r. b. o godz. 20-ej (Zamkowa 24) z  
następującym porządkiem dziennym:

I. Doc. Dr. T. Wąsowski i Dr. J.  
Samborski — Zmiany anatomo - pa-  
tologiczne dookoła nerwu błędnego po  
sztucznym zakrzepie żyły szyjnej.

II. Doc. Dr. S. Mahrburg — Przy-  
czynę do rzadkich postaci zawałów  
mięśnia sercowego.

III. Dr. W. Bielewicz — Spra-  
wowanie z IV Międzynarodowego Zja-  
zdu Radiologów w Zurychu (24—31,  
VII 1934 r.).

## TEATR I MUZYKA.

— Teatr Muzyczny „Lutnia“. —  
Występy J. Kulczyckiej. — Popu-  
dniówka dzisiejsza w „Lutni“. —  
Dziś o godz. 4-ej po poł. ukaże się po  
cenach propagandowych pełna czar-  
ownych melodyj świetna operetka  
Kalmana „Fioletek z Montmartre“ z  
J. Kulczycką, w otoczeniu całego ze-  
spółu artystycznego. Ceny propagando-  
we od 25 gr.

— „Wiktoria i jej huzar“. —  
Dziś o godz. 8.15 wiecz. grana będzie  
po raz 3-ci efektowna i wielce melo-  
dyjnie operetka Abrahamowa „Wiktoria  
i jej huzar“, która wzbudziła ogól-  
nie zainteresowanie. W rolach głów-  
nych: Kulezycka, Halmirska, Łasow-  
ska, Dembowska, Szczenińska, Wyr-  
wicz - Wichrowski, Tatrzański i inni.  
Zniżki ważne.

— Jutrzejse widowisko propagan-  
dowe w „Lutni“. Jutrzejse przedsta-  
wienie z cyklu propagandowych wy-  
pchni wartościowy utwór muzyczny J.  
Straussa „Zemsta nietoperza“ w ob-  
sady premierowej. Ceny propagan-  
dowe.

— Teatr Miejski na Pohulance —  
Poranek! Dziś w niedzielę dnia 3 II-  
o godz. 1 w pol. odegrane zostaną  
„Jasełka polskie“ przez Salezyjańską  
Szkołę Rzemiosł. Ceny propagando-  
we.

— Popołudniówka! Dziś 3 II o  
godz. 4-ej ukaże się na przedstawie-  
niu popołudniowym przemiana, pełna  
humoru i dowcipu komedia muzyczna  
„Rozkoszna dziewczyna“ po cenach  
propagandowych. Jest to ostatnia po-  
łudniówka tej świetnej komedii.

## Piękno polskich gór



Widok z drogi do Doliny Kościeliskiej.

## STRZAŁY NA UL. WIELKIEJ Krwawe porachunki złodziejskie

WILNO. Wczoraj wieczorem na uli-  
cy Wielkiej dokonano zamachu rewol-  
werowego, ofiarą którego padł znany  
policji przestępca Jan Paradowski, lat  
23, zamieszkały przy ulicy Subocz 5.

Około godziny 9-ej, w czasie gdy w  
mieście trwała zawierucha śnieżna, nie-  
liczni wskutek niepogody przechodnie,  
usłyszeły strzały, dochodzące z bramy  
domu nr. 44 przy ulicy Wielkiej.

Gdy kilka osób pospieszło na miej-  
sce, skąd usłyszano strzały, sprawy  
zdołał już zbiec, tak że znaleziono je-  
dyńie ich ofiarę, leżącą w ubraniu w  
kałuży krwi.

Na miejsce wypadku przybyły na-  
tychmiast władze policyjne oraz lekarz.

Po stwierdzeniu ciężkiego stanu pu-  
szwankowanego przewieziono niezwłocz-  
nie do szpitala żydowskiego.

W międzyczasie policja ustaliła toż-  
samość rannego oraz zorientowała się  
co do przebiegu samego wypadku, no-  
tując sobie nawiązka pośrednich świad-  
ków zbrodni.

Paradowski po ulokowaniu go w  
szpitalu został poddany oględzinom le-  
karskim, które stwierdziły, że otrzymał  
on postrzał brzucha. Kulą wyszła naze-  
wną, uszkodzając jelita i nerki. Jesz-  
cze w ciągu nocy ranny poddany zo-  
stanie operacji, lecz jest słaba nadzieja  
utrzymania go przy życiu.

Paradowski mimo, że ze względu na

swój stan nie mógł być poddany szcze-  
gółowym badaniom, został jedynie prze-  
pytany, lecz nie konkretnego nie chciał,  
czy też nie mógł powiedzieć.

Mimo to policja w ciągu paru go-  
dzin zdołała samą zebrać pewne poszła-  
ki, które niewykluczone, że naprowa-  
dzą do ślad sprawców.

Zachodzi przypuszczenie, że Pa-  
radowski padł ofiarą porachunków zło-  
dziejskich. Nie wykluczone jednak jest,  
że strzały były wywołane jakąś scysją  
należną z nieznanymi, bowiem do  
wywołania bójki i zajść jak się o-  
kazuje, Paradowski był bardzo skory.

Na krótko przed wypadkiem Pa-  
radowski będąc pijany, wszczął awanturę  
z żołnierzami, stojącymi koło kina  
„Pan“ i omal nie zostaj ugodyny ba-  
gnetem przez obrażonego żołnierza.  
Nico potem dozorca domu Nr. 44 wi-  
dział, jak Paradowski awanturował się  
z kilku osobnikami, którzy wciągnęli go  
do podwórka i odgrazali się, że go bi-  
ją. Te właśnie okoliczności, poprze-  
dzające bezpośrednio strzały, pozwala-  
ją przypuszczać, że Paradowski został  
postrzelony w czasie sprowokowanego  
przez siebie zajścia.

## Pociąg popularny Wilno — Białystok

ODEJDZIE 3 LUTEGO O GODZINIE 17.10

Dyrekcja Kolej Państwowych w  
Wilnie podaje do wiadomości, że od-  
jazd wycieczkowego pociągu popular-  
nego Nr. 1 z Wilna do Białegostoku  
nastąpi w niedzielę 3 b.m. o godzinie  
17.10.

## ZAPOBIEGA ODMROŻENIOM RAK — KREM PRAŁATÓW „PERFECTION“

— Wieczorem o godz. 8-ej przed-  
stawienie wieczorowe wypełni kome-  
dja angielskiego pisarza G. K. Chester-  
tona p. t. „Magja“ w przekładzie W.  
Horzyce, z jubilattem Leonem Wolfej  
ka w roli głównej. Ceny propagando-  
we.

Jutro, w poniedziałek dn. 4 II. o  
godz. 8-ej wiecz. „Mecz małżeński“.  
— Najbliższa premiera na Pohu-  
lance. We wtorek dnia 5 lutego odbę-  
dzie się premiera współczesnej sztuki  
psychologicznej Bommarta p. t. „Ten,  
który wrócił“ w reżyserji Jana Bone-  
ckiego, zarazem wykonawcy roli głów-  
nej.

(WAGA! Teatr Miejski na Pohu-  
lance wydaje codziennie 10 biletów  
bezpłatnie dla bezrobotnych. — Zgła-  
szacie się do administracji od godz. 7  
wiecz.

— Dziś święto tańca w sali Konser-  
watorjum. Dziś w niedzielę o godz. 8-ej  
odbędzie się wielki wieczór choreo-  
graficzny w wykonaniu laureatów I-go  
konkursu międzynarodowego w War-  
szawie Ruth Sorel Abramowicz (nagro-  
da Pana Prezydenta R. P.) i Georg  
Greke (złoty medal). Bilety do nabycia  
w kasie Konserwatorjum (Końska 1) oc  
11-ej rano.

## CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — Siostra Marta jest szpie-  
giem.

HELIOS — Córka generała Pau-  
kratowa.

REWJA — Nasza parada

CASINO — Poco pracować?

APOLLO — Rozkoszne kłopoty

LUX — Osibi.

OGNISKO — Pożar nad Wołgą

## WYPADKI I KRADZIEŻE

— NAGŁY ZGON. Wczoraj w no-  
cy zmarła nagle 50-letnia akuszerka  
Dominika Drozdowska (Marcowa 10).  
Gdy Drozdowska zasłała rodzina są-  
dząc, że jest to śpiączka, wezwała le-  
karza i dopiero wówczas okazało się  
że chora nie żyje.

— PODCZAS SANECZKOWANIA.  
Wczoraj w czasie saneczkowania, ule-  
gła złamaniu nogi Stanisława Stankie-  
wiczówna lat 8 (Żelazna chatka 27).

Również podczas zjeżdżania z gó-  
ry rozbił głowę 10-letni Jankiel Baka-  
bryski (Piłsudskiego 53).

— CIĘŻKIE POPARZENIE. Jed-  
noroczny Jan Wierzbicki (Podwewer-  
ska 8) wylał na siebie imbryk z wrzą-  
kiem. Dziecko doznało b ciężkich po-  
parzeń i zostało przewiezione do  
szpitala.

— Wyrwanie tyżew na ślizgawce  
miejskiej. Ostatnio na terenie ślizgaw-  
ki miejskiej na placu Łukiskim zano-  
towano szereg wypadków wyrwania  
tyżew małoletnim, oraz okradanie dzie-  
ci z różnych przedmiotów.

— Włamania. Do baru przy ul. Kió-  
lowskiej 7, dokonano ub. nocy włama-  
nia. Zabrano towar wartości kilkadzie-  
siąt zł i drobnieć z kasy.

## WYPADK ZE SPORTOWCEM

WILNO. — Kolo majątku Puszk-  
nowej przejeżdżający wieśniak zna-  
lazł leżącego w śniegu ze złamaną no-  
gą narciarza Jerzego Kaweckiego  
(Belwederska 16), który uległ wypad-  
kowi w czasie skoku. Ulokowano go  
w szpitalu.

## TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“

Występy  
Janiny Kulczyckiej  
Dziś dwa przedstawienia  
o g. 4 pp.  
po cenach propagandowych  
FIJOLEK Z MONTMARTRE  
O g. 8.15 w.  
„Wiktoria i jej huzar“

## NOWE KSIĄZKI

LISA TETZNER. DER FUSSBA-  
LL. Biblj. Niem. Książnica — Atlas.  
Lwów — Warszawa.

Opowieść znanej autorki nienie-  
kiej, osnuta na tle walki o zdobycie  
piłki nożnej, symbolu marzeń młodo-  
ży, napisana sympatycznie i z głębo-  
kiem wżeczem się w psychikę dzie-  
cka, będzie miłą lekturą nie tylko dla  
uczniów szkół średnich, lecz i dla ka-  
żdego samouka.

—:—:—

Notatki muzyczne

Tydzień ubiegły obfity był w bogate wydarzenia koncertowe, których przegląd podajemy w porządku chronologicznym.

RECITAL SKRZYPCOWY

Nieznany nam dotąd skrzypek Ignacy Weissenberg zaprezentował się bardzo pochwlebnie, jako artysta z powodzeniem zresztą sięgający po wawrzyny prawdziwie wybitnego muzyka, a nie po łatwe sukcesy płytkiego wirtuoza. Wyśmienita technika, szlachetnie brzmący ton, nieprzeciętna muzyczność i doskonale zrównoważona, pełna ożywczości ciepła interpretacja stawia p. Weissenberga na szczeblu odzwierciedlenia dzieł rzeczywiście wartościowych. Rozpoczynając Sonatę E — dur Haendla, odegrał znakomitą Chaconne Vitaliego wykazał wyborne opanowanie stylu klasycznego. Pierwszoplanowe wykonanie Koncertu (a — moll) Glazunowa oraz cały szereg utworów mniejszych, jak: Nokturn Chopin — Auera, Melodia hebrajska Achrona, Scherzo — Taranella H. Wieniawskiego tudzież liczne sztuki nadprogramowe stwierdziły wiekrostronność artysty koncertanta, który zdołał rozgrzać audytorjum.

Partnera w sonacie i niezawodnego akompanjatora, w sztukach salonowych p. S. Chonesa należy wymienić z całym uznaniem.

7-MY PORANEK SYMFONICZNY

Pomimo niedostatecznego zainteresowania muzyką poważniejszą szerszych kół społeczeństwa naszego, zaznacza się coraz wzrastający udział publiczności w Porankach Symfonicznych i wzbudza nadzieję utrzymania ich na stałe, jako niezmiernie ważnego czynnika w życiu kulturalnym naszego miasta. Przyjemnie jest stwierdzić, że ten Poranek należał do najbardziej udanych jakiegokolwiek tuż słyseł. Bardzo celowo ułożony program, mogący zciągnąć swoją przystępnością, melodyjnością i barwnością instrumentalną nawet mniej wyszkolonych muzycznie słuchaczy, odegrał w wyśmienicie. Widoczne było, że dyr. A. Wyleżyński i orkiestra z całym oddaniem się odtwarzają dzieła Wagnera, Halvorsena, Gounoda i Svendsena, wynikiem czego było ogólne zadowolenie audytorjum, objawiające się w rzeszystych i hucznych oklaskach.

Zawsze mile widziany na estradzie Sergiusz Benoit, posiadacz pięknego głosu bas — barytonowego, dawny nasz znajomy, obecnie już artysta prawdziwie pierwszorzędny, ze zwykłą sobie muzykalnością i wyrazistością wykonał arję z „Cyrylika“ Rossiniego (z towarzyszeniem orkiestry) oraz wianek bardzo urozmaiconych w nastroju pieśni z fortepianem, osiągając niezmiernie żywe manifestacje zadowolenia i życzenia wciąż nowych pieśni nadprogramowych. Przy fortepianie p. S. Chonesa wybornie towarzyszył śpiewakowi.

Michał Józefowicz

Kto zamordował dyr. Biegańskiego WILNO, KTÓRE GINIE

Policja przypomniała głośne wypadki w gim. Lelewela

Donosiliśmy onegdaj o morderstwie dokonanej w Zduńskiej Woli na osobie dyrektora tamt. gimnazjum Biegańskiego.

Więść o zbrodni wywołała w Wilnie zrozumiiałe poruszenie, bowiem za morderstwo był przed laty dyrektorem gimnazjum Lelewela w Wilnie i za jego to czasów zdarzyły się tam głośne wypadki zwane „krwawą maturą“.

Już po zbrodni Ławrynowicza dyr. Biegański otrzymał anonimowy z pogroźkami, które niepokoiły go nawet wtedy, gdy opuścił Wilno i osiadł w Łodzi.

Wobec tajemniczych okoliczności morderstwa policja zwróciła uwagę na fakt, istnienia anonimów, nie wykluczając jednocześnie możliwości, że zbrodnia ma tło rabunkowe.

SZCZEGÓŁY MORDERSTWA

Tajemnica wstrząsającego morderstwa na osobie dyrektora gimnazjum państwowego im. Kazimierza Wielkiego w Zduńskiej Woli, Biegańskiego, nie została jeszcze mimo wysiłków władz śledczych wyjaśniona.

W chwili morderstwa w pokoju dyrektora znajdował się tylko jeden z dwóch bandytów, drugi był w tym czasie na dole w mieszkaniu woźnego Ściegłińskiego.

Woźny słyszał wyraźnie, jak wyczał z dwóch opryszków rozkazał kompanowi: „Ty idź tam!“ i widział, jak wskazywał, by poszedł na górę.

Bandyta wbiegł na górę i chwili stał pod drzwiami. W tej chwili uchylił się one i na progu stanęła jedna z dwóch służących dyrektora, młoda dziewczyna z pod Łowicza. Na widok bandyty z maską na twarzy, dziewczyna krzyknęła głośno, zwabiając w ten sposób drugą służącą — kucharkę, osobę starszą.

Z obiema kobietami dał sobie bandyta łatwo radę. Odepchnął je silnie i wkroczył do pokoju. W stołowym zastąpiła mu drogę dyrektorka Biegańska. Bandyta i ją odepchnął, a ujrząwszy w drzwiach prowadzących do gabinetu dyr. Biegańskiego, strzelił do niego z rewolweru, który cały czas trzymał w ręku.

Po dokonaniu zbrodni zbiegli, połączony się ze swym kompanem.

Wszystko przemawia jednak za napadem rabunkowym. Bandyci zabrali woźnemu Ściegłińskiemu 25 zł. i przypuszczalnie ograniczyliby się do tego łupu, ponieważ wiadomo było, że w gmachu szkolnym nie znajdują nic specjalnie wartościowego. Ponieważ jednak na gorze rozległy się szmery, niższy z bandytów udał się na górę, by zapobiec wszczęciu alarmu.

To jednak jest tylko hipoteza, a dopiero śledztwo wykaże ile w niej prawdy.

Na temat morderstwa krążą w Zduńskiej Woli najróżniejsze wersje, mniej lub bardziej prawdopodobne.

Oblawa, zarządzona bezpośrednio po morderstwie, przyniosła jako plon kilka aresztowań. Zatrzymano kilka osób za niedopatrzzenie swych obowiązków oraz kilka jako podejrzanych o udział w napadzie.

Wczoraj ukazał się plakat, obwieszczający, że kto przyczyni się do ujęcia morderców otrzyma nagrodę w wysokości 1000 złotych.

Zawieja śnieżna nad Wilnem

WILNO. — Wczoraj w godzinach popołudniowych rozpuściła się nad miastem i okolicą silna zamieć śnieżna.

W związku z tym szereg autobusów zamiejskich przybyło z znacznym opóźnieniem. Również utrudniona była komunikacja w mieście. Pociągi wieczorne przybyły do Wilna normalnie mimo, że sytuacja na linjach była wybitnie niepomyślna. Pługi odśnieżne są w pogotowiu i każdej chwili mogą wyruszyć na zagrożone odcinki.

Umorzenie dochodzenia w sprawie „afery“ solnej w Oszmianie

WILNO. — Przed niedawnym czasem notowaliśmy o wypadku zamożnego solni przybyłej do Oszmiany dla tamt. hurtowni.

Obecnie dowiadujemy się, że dochodzenie w tej sprawie zostało przez prokuraturę umorzone, bowiem pierwotnie przypuszczano, że transport został obłany wodą przez odbiorcę J. Jankielowicza okazały się bezpodstawne.

W ten sposób wymieniony otrzymał całkowitą satysfakcję w związku z niesłusznym wysunięciem zarzutem.

„Jasełka“ w „Promieniu“

WILNO. Dnia 1 lutego b. r. w Prywatnej Koedukacyjnej szkole powszechnej „Promień“ (ul. Wiwulskiego 4 oraz filija na Zwierzynie, ul. Witoldowa 35) odbyły się „Jasełka“, odegrane przez

„Promieniu“

dzieci tejże szkoły. Układ oraz przygotowanie „Jasełek“ pozostawały w rękach grona nauczycielskiego. Szkoła „Promień“ ma za sobą już kilka udanych występów poza murami zakładu. Wystarczy wspomnieć „Gwiazdkę“ w „Promieniu“ w radio wileńskim w ub. roku szkolnym i cały szereg innych imprez urządzanych na terenie szkoły. Wczorajsze „Jasełka“, które dzięki starannemu i wszechstronnemu przygotowaniu znalazły silny oddźwięk na widowni w postaci głośnych wybuchów śmiechu i długotrwałych oklasków, nie tylko u licznie zgromadzonych dzieci, ale i u dorosłych — świadczą o ciągłym postępie w tym kierunku Tow. Ped., właściciela szkoły.

Podczas „Jasełek“ dzieci odtoczyły na scenie tańce krakowskie i góralskie, według artystycznych wskazówek p. Wandy Feyn, właścicielki szkoły tańca plastycznego. „Jasełka“ pozostawały w ścisłym związku z urządzonym tego roku w szkole obchodem Imienin P. Prezydenta Ignacego Mościckiego. Fakt, że pomimo trudności w urzędowym przedstawieniu, spowodowanych panującą epidemią grypy, a tem samą słabą frekwencją uczniów, przedstawienie zakładu postawione na odpowiednim poziomie, jest najlepszym dowodem, że celowa i harmonijna współpraca Kom. Rodzicielskiego ze szkołą doskonale wpływa na postępy w nauce i ogólny rozwój wychowanków. Szkoła „Promień“ daje temu najlepszy dowód. Widz.

Zatarg w Klinice Litewskiej nie został zlikwidowany

Wbrew informacjom, które ukazały się ostatnio w miejscowej prasie, o zlikwidowaniu zatargu pomiędzy dyrektorem kliniki dr. Legiejką a lekarzami, pracującymi w lecznicy, dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że zatarg nie został zlikwidowany, a odwrotnie — uległ zaostreniu.

W związku z tym dotychczasowy zespół lekarzy wstrzymał się od przyjmowania chorych.

WILEŃSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY S. A. założony w r. 1873. CENTRALA: WILNO, MICKIEWICZA 8. Telefon 316, 408, 445, 816. ODDZIAŁY: Warszawa, Lida Suwałki. Załatwia wszelkie operacje wchodzące w zakres bankowości. Przyjmuje wkłady na oprocentowanie. Uskutecznia przekazy krajowe i zagraniczne oraz do LITWY i ROSJI. Wynajmuje kasetki (safes) w podziemnym skarbcu stalowym.

TA OCHRISTIE.

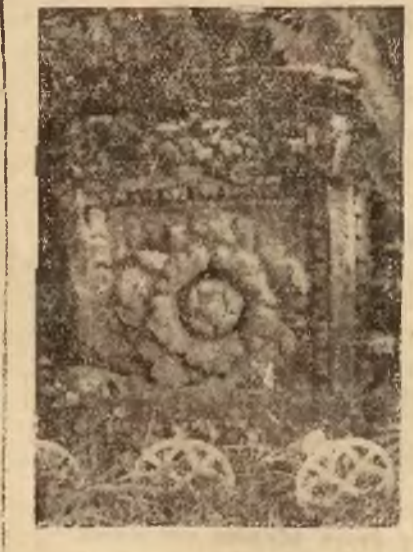
Morderstwo w Expressie Wschodnim

Poirot mrugnął do niego porozumiewawczo: — Czy pan jest zupełnie pewny Mr. Hardman, że pan sam nie był ogrodnikiem u państwa Armstrongów? — Oni nie mieli ogrodu! — mrucnął Hardman. — W takim razie dozorczą? — Czy to byłoby odpowiedzialnie miejsce dla mnie? Nie, ja nie miałem nic wspólnego z tą rodziną, ale zaczynam myśleć, że jestem jedynym pasażerem w naszym wagonie, który nie należał do ich domowników. Czy pan to może zrozumieć? — To rzeczywiście jest zdumiewające! — przyznał Poirot. — C'est rigolo! — parsknął śmiechem M. Bone. — Czy pan ma własną hipotezę zbrodni, Mr. Hardman? zapytał Poirot. — Nie, sir. To mnie zupełnie zatknęło. Przecież oni wszyscy nie mogli w tem być. Ale znaleźć winowajcę, to nie na moją głowę. Jak pan tego doszedł — to mnie zadziwia! — Zgadłem! — W takim razie, niech pan wierzy że jest pan pysznym zgadywaczem! Tak, takie jest moje zdanie! Mr. Hardman odrzucił głowę i wpatrywał się w podziwem w Poirot.

— Tem niemniej problem nasz nie jest jeszcze rozwiązany. Czy możemy twierdzić, że wiemy kto zabił M. Ratchetta? — Na mnie niech pan nie liczy! — oznajmił pompatycznie Hardman. — Ja się tracę w tem wszystkim. Jestem tylko przepelniony zachwytem. Ale pan jeszcze nie domyśla się, kim mogą być tamte dwie: stara Amerykanka i pokojowa księżna? Myślę, że przynajmniej one mogą być wyjęte spod podejrzeń? — Chyba, że — uśmiechnął się Poirot, — przyłazemy my je do naszej malej kolekcji, jako... przypuścimy... gospodynię i kucharkę u Armstrongów! — No, nie już mnie zdziwił nie jest w stanie! rzekł Mr. Hardman tonem rezygnacji. — Balagan! Odrzucił mówięm że to niesamowity balagan! — Ależ, mon cher, byłoby to co się nazywa „wyciągać zbyt daleko idące konsekwencje“. — obruszył się M. Bone. — To niemożliwe, żeby oni wszyscy w tem tkwili! Poirot spojrział na niego ironicznie: — Pan nie rozumie, — rzekł, — pan tego wcale nie rozumie! Niech pan powie, kto zabił Ratchetta? — A pan wie? — odrzucił M. Bone. Poirot skinął twierdząco. — O, tak, — rzekł, — Wiem już od pewnego czasu. I jest to dla mnie takie jasne, że aż się dziwię, że panowie nie wpadli na tą myśl! — Po tem, zwracając się do Hardmana: —

A pan? Detektyw potrząsnął głową. Wpatrywał się ciekawie w Poirot. — Nie wiem, — powiedział, — nie mam pojęcia. Więc kto z nich? Poirot miledzał chwilę. Potem rzekł: — Niech pan będzie łaskaw, Mr. Hardman, sprowadzi ich wszystkich tutaj. Mamy dwa możliwe rozwiązania. Chcę przedstawić obecnym oba do decyzji... ROZDZIAŁ IX. POIROT PROPONUJE - DWA ROZWIĄZANIA ZAGADKI. Pasażerowie przybyli tłumnie do wagonu restauracyjnego i zasedli dookoła stołu. Mieli wszyscy mniej, lub więcej ten sam wyraz twarzy — oczekiwanie i niepokój! Szwedka wciąż jeszcze płakała, a Miss Hubbard uspakajała ją. — Teraz musi pani zapanować nad sobą, moja droga pani! Wszystko będzie w porządku. Pani nie powinna tracić panowania nad sobą. Jeżeli jednak no z pośród nas jest morderca, to wszystkie wiedzą, że na pani nie ciąży żadne podejrzenie! Skądżeby przyszła komuś do głowy taka szalona myśl! Niech pani siedzi tutaj, a ja od pani nie odejdę i proszę się nie denerwować! Głos jej zamarł, gdy Poirot wstał. Posługacz wagonu sypialnego lawirował jeszcze przy drzwiach: — Czy pan pozwoli mi zostać, Monsieur? — Naturalnie, Michel! Poirot odchrząknął. — Messieurs et Mesdames, będę mógł w angielsku, mo sędze, że ten język jest znany wszystkim państwu.

Zebrał się tutaj w sprawie morderstwa Samuela Edwarda Ratchetta — alias Cassetti'ego. Nasuwała mi się jedynie dwa możliwe rozwiązania tej zagadki. Przedstawię państwu oba, a M. Bone i doktor Constantine zdecydują które z nich jest prawdziwe. — Wszyscy państwo znają doskonałe szeregów sprawy. Mr. Ratchett został znaleziony w swem łóżku, zamordowany. Ostatni raz słyszano jego głos, gdy rozmawiał przez drzwi z posługaczem o godz. 12.37 po północy. Znaleziono w kieszeni jego piżamy zegarek robizny, który zatrzymał się na godz. 1.15. Doktor Constantine, który badał ciało, określił możliwość śmierci pomiędzy północą a drugą godziną nad ranem. O 12.30 pociąg nasz wpadł pomiędzy zaspy śnieżne. Od tego czasu było rzeczą wręcz niemożliwą, by ktoś się mógł wymknąć z pociągu. — Mr. Hardman, który jest detektywem prywatnym z New Yorku (kilka głów zwróciło się ze zdziwieniem w stronę Mr. Hardmana), twierdzi, że nikt nie mógł przejść niepostrzeżenie koło jego przedziału (Nr. 16, przy końcu wagonu). Stąd wniosek prosty i logiczny, że morderca musi się znajdować pomiędzy pasażerami sleepingu „Stamboll — Calais“. — Taką była nasza pierwotna teoria. — Comment? — Krzyknął zdumiony M. Bone... — Ale ja chcę przedstawić państwu dalsze koleje hipotezy. Bardzo proste zresztą. — Mr. Ratchett miał jakiegoś wroga, którego się bał. W rozmowie z Mr. Hardmanem dał mu opis tego człowieka i powiedział, że spodziewa się na-



SZCZĄTKI BRAMY ZAMKU DOLNEGO.

Z dawnego Zamku Dolnego nie pozostało nawet śladu. Resztki ruin rozebrano i zrównano z ziemią około roku 1830. Jak wiadomo, dawny Zamek Dolny wielkich książąt litewskich, a potem Królewski, stał pomiędzy Katedrą a Górą Zamkową. Wspomniały ten okaz renesansowy budownictwa w Wilnie zniszczony i zrabowany został w czasie wojny z Moskwą w XVII wieku. Od tego czasu popadł w ruinę i więcej już się nie dźwignął.

W końcu wieku XVIII magistrat wileński dawał poszczególnym ludziom pisemne zezwolenia na rozbiórkę „ru-

dery“ dla zaopatrywania się w budulec oraz w celu oczyszczenia tego miejsca z rumowiska. Najdłużej prawie dopodłobnie opierały się czasowi zwaliska od strony obecnej ul. Zamkowej. Te to zwaliska, jak widać ze starych rycin, niestety niedość dokładnych, stanowiły wysoką ścianę pałacu, zwieczoną atyką polską, z szeregiem ozdobnych okien i piękną bramą o cechach późno - renesansowych.

Z usytuowania zamku w stosunku do miasta i katedry przypuszczać należy, że była to główna brama wjazdowa. Miejsce jej przypadałoby tam gdzie dzisiaj kasztanowa aleja, wiodąca ku Wilji, zbliża się do Zakręstyj Katedralnej. Brama ta była kuta w piaskowcu, z tego też materiału wykonane były okładziny okien.

Szczątki tych okładzin z herbem Wazów u góry znajdują się w Muzeum T-wa Przyjaciół Nauk i w archiwum miejskim. Resztki zaś bramy znajdują się obecnie w majątku Turly, koło Michaliszek, w posiadaniu państwa Kotwiczów. Są to sześciennie bloki z szarego piaskowca, ozdobione na lewowej stronie rozetami, rzeźbionymi w kasetonach. Kamieni tych jest pięć. Bóg każdego kasetonu wynosi około 70 ctm., a budowa każdego kamienia zdradza pochodzenie jego z łuku sklepiennego, którego rozpiętość przypadłaby akurat na obszerną bramę. Jeden z tych kamieni oglądamy na dzisiejszej ilustracji. Jotha

„Sztabowcy na front“!

Dnia 1-II. w lokalu Związku Oficerów Rezerwy odbył się ciekawy odczyt p. Jakubiszyna na temat przyczyn współczesnego kryzysu ekonomicznego.

Prelegent poruszył w swym odczycie trzy wielkie zagadnienia, z których każde osobno mogłoby się stać tematem monografii, a mianowicie: 1. Rola siły zbrojnej, jako czynnika rozwoju państwa, 2. Współdziałanie trzech głównych czynników życia ekonomicznego: majątku, kapitału i pracy, i 3. Sprawa zmiany ordynacji wyborczej do Senatu.

Pierwsze zagadnienie nie wymagało szczegółowego uzasadnienia na gruncie Związku Oficerów Rezerwy, gdyż oficerowie, zdając sobie sprawę z klęsk, które pociąga za sobą wojna, — wiedzą jednak doskonale, że siła zbrojna jest w obecnym czasie, jak zresztą i była przed wiekami, jednym z głównych czynników potęgi i swobody państwa.

Prelegent więc ograniczył się do przypomnienia dwóch historycznych dat: r. 1768, kiedy Polska szukała protekcji u Katarzyny, i r. 1934, kiedy Polska uchylała niepowołaną i ubliżającą kontrolę obcych państw w sprawach mniejszościowych. Rola siły zbrojnej, będącej wyrazem siły państwa, — w obu wypadkach była wymowna...

Sprawę nowego sposobu kompletowania Senatu zapomoga wyboru tylko ludzi, mających za sobą czynną pracę w komisjach sejmowych lub na stanowiskach ministerjalnych, poruszył prelegent również dość pobieżnie. Natomiast szczegółowo omówił przyczyny kryzysu ekonomicznego. Główną przyczynę kryzysu widzi prelegent w uprzywilejowaniu kapita-

tu, który nie ponosi tych ciężarów i nie ma tych obowiązków, jakie mają majątek i praca.

Inną przyczyną jest zbyt teoretyzowanie ekonomistów, którzy tworzą swoje koncepcje, nie licząc się z rzeczywistością i chętnie operują fikcjami.

Nawiązując do historycznego już artykułu min. Matuszewskiego o zmorze fikcji w naszym życiu społecznym i ekonomicznym, prelegent stwierdził wielki rozdźwięk pomiędzy sferą kierowniczą a wielkimi rzeszami szeregowych obywateli. Ten rozdźwięk przypomina prelegentowi stan podczas wojny światowej, kiedy oficerowie sztabowi nie rozumieli oficerów liniowych, a liniowi — sztabowców. Wówczas dowództwo armii angielskiej (p. Jakubiszyn był oficerem armii angielskiej) zaczęło wysyłać sztabowców na front, oficerów zaś liniowych przydziałało do sztabów. Od razu zniknęły nieporozumienia i zapadła nowała zjawienia równowaga.

„Sztabowcy na front!“ — oto, zdaniem prelegenta, najbardziej dzisiaj aktualne hasło, i w naszym życiu ekonomicznym.

Hasło wyraziste, słuszne, przekonujące — nie zostało jednak w odczycie dostatecznie rozwinięte; nie wskazano sposobu realizacji.

W każdym bądź razie nad tem hasłem trzeba się zastanowić! n. z.

Uporczywe zaparcie...

można usunąć, zażywając zioła francuskie The Chambard, znane prawie od stulecia. Cena torebki 35 gr.

Ratchett został zabity. — Ależ to jest nonsens! — krzyknął M. Bone. — Takie tłumaczenie nie ma zupełnie sensu. — A co pan powie o tym głosie, który słyszał pan i posługacz z przedziału Ratchetta'a o godzinie za dwadzieścia pierwszej? Mógł być to głos albo Ratchetta'a, albo jego mordercy! — Nie koniecznie. Mogła to być jakaś trzecia osoba, ktoś, kto zaszedł do Ratchetta'a żeby z nim coś omówić i zastał już tylko trupa. Zadzwonił więc, żeby dać znać posługaczowi, ale potem ogarnął go strach, że będzie posądzony o tą zbrodnię i udał, że to Ratchett mówi. — C'est possible! — przyznał M. Bone ponuro. Poirot spojrział na Mrs. Hubbard. — Pani coś chciała powiedzieć? — Właściwie nie wiem, co chciałam zapytać... Czy pan myśli, że i ja także zapomniałam cofnąć zegarek? — Nie, Madame. Ja myślę, że pani przez sen słyszała przejście tego człowieka przez pani coupé, ale potem miała pani na tem podświadomem tle koszmar, że ktoś jest przy pani. Pani się obudziła i zadzwoniła na posługacza. — Tak, przypuszczam, że to jest możliwe — przyznała Mrs. Hubbard. Księżna Dragomirov przyglądała się Poirotowi bardzo uważnie. — Jak pan wytłumaczy, w takim razie, zeznanie mojej pokojowej? (D. C. N.)

## ŻYCIE GOSPODARCZE

## Likwidacja kredytów kłeszkowych

Kredytami kłeszkowymi przyjęto u nas nazywać kredyty, które uruchomiono w latach szczególnego nieurodzaju celem przyścia z pomocą dotkniętej kłeską ludności, jak w latach 1927 i 1929. Wyraz „kłeszkowy kredyt” usprawiedliwiony jest ponieważ i ta okolicznością, że będąc udzielany w formie pomocy w naturze (nasionami), kiedy ceny oscyływały na najwyższym, jaki wogóle był notowany, poziom — stał się później niezwykle ciężarem dla pożyczkobiorców, bowiem (skutkiem spadku cen na płody rolne) rolnik celem uiszczenia należności musiałby spieniężyć trzykrotnie a nawet czterokrotnie większą ilość ziarna, niż otrzymał.

Przeważną część pożyczek kłeszkowych rozprawdano została wśród drobnych rolników północnych powiatów województwa wileńskiego. Inne powiaty korzystały z tych kredytów w znacznie mniejszych rozmiarach. Ogółem w podanych wyżej latach pożyczką rozdano za pośrednictwem Państwowego Banku Rolnego na terenie w — wa wileńskiego wynosiły sumę przekraczającą 5,6 milj. złotych (w tem 4,8 milj. w powiatach północnych).

Część pożyczek została przez pożyczkobiorców zwrócona. Reszta rolników skutecznie spłacić nie była w stanie. Od roku 1930 aż po dzień ostatni czynione były przez zainteresowanych rolników starania przed miarodajnymi czynnikami w sprawie zastosowania ugi przy spłacie pożyczek kłeszkowych. Z Brasławia i Głębokiego płynęły me-

morjały i podania, wyjeżdżały delegacje do Wilna i Warszawy.

Projekt ustaw oddłużeniowych, w tej konstrukcji jaka była podana do wiadomości przez urzędowe wydawnictwo „Polska Gospodarcza” miał podobno przewidywać, że należności z tytułu pożyczek kłeszkowych i tak zwanych celowych będą obniżone odpowiednio do spadku cen na produkty rolne.

Jednak ostatnio ogłoszone dekrety oddłużeniowe, w szczególności zaś ustawa o Banku Akceptacyjnym, jakkolwiek wydatnie rozszerzają zakres ulgi przy zawieraniu układów konwersyjnych przez właścicieli gospodarstw rolnych grupy A., — zagadnienia kredytów kłeszkowych ostatecznie jednak nie rozwiązują. Kredyty kłeszkowe nie będą mogły w wielu wypadkach być objęte układami konwersyjnymi ponieważ częściej nie osiągały ustalonego minimum zadłużenia w poszczególnej instytucji kredytowej — 100 zł, z drugiej zaś strony zawarcie układów konwersyjnych nie będzie mogło dojść do skutku w licznym, jak należy przewidywać, wypadkach, kiedy pożyczka kłeszkowa kwalifikować się będzie jako wierzytelność nieściągalna. Do tego dochodzi cały szereg innych momentów, jak np. zachowanie się w sile uciążliwości pożyczki pomimo odpisania części należności (przy układach konwersyjnych) na straty i pokrycie tychże z pomocy Skarbu Państwa, — momentów, które również wyraźnie świadczą, jak pilną i aktualną jest sprawa właściwej likwidacji kredytów kłeszkowych, chociażby po myśli pierwotnego projektu.

## Plan akcji kredytowo - hodowlanej na rok 1935

Ustalony w dn. 14 bm. przez Komitet plan akcji kredytowo — budowlanej na rok 1935 przewiduje uruchomienie zł. 47 milj. z tego zł. 42 milj. w drodze upłynienia Państwowego Funduszu Budowlanego (zł. 40 milj. w r. b.) i zł. 5 milj. z Funduszu Pracy (zł. 4 milj. w r. b.).

Z sumy tej przeznaczone zostało: 1) na finansowanie budownictwa mieszkaniowego zł. 36 milj.; 2) na finansowanie budownictwa robotniczego złotych 7 milionów; 3) na akcję terenową zł. 4 milj. Na budowę dużych domów blokowych przypada 15,875,000 zł. na budownictwo drobne 18,625,000 zł. i na remonty 1,500,000 zł.

W zakresie finansowania budownictwa mieszkaniowego środki uruchomione będą na kredytowanie budownictwa drobnego — indywidualnego i zbiorowego, oraz remont domów większych o małych mieszkaniach.

Normy kredytowe dla budownictwa drobnego w stosunku do obowiązujących obecnie uległy tylko nieznacznym zmianom. Większe natomiast zmiany nastąpiły w zakresie budownictwa blokowego w związku z podniesieniem za sadniczej normy z 25 proc. do 30 i 40 proc. kosztów budowy.

Rozszerzeniu uległ plan akcji w zakresie budownictwa robotniczego (w roku ubiegłym 3.600 tys. zł. — obecnie 7 milionów zł.).

Bank Gospodarstwa Krajowego ustalił już wysokość kontyngentów kredytowych przeznaczonych na akcję budowlaną. Największą kwotę otrzymuje Warszawa — 8.800,000 zł. następnie Gdynia 3.500,000 zł., Łwów — 1.500,000 zł., Łódź — 1.465,000 zł., Poznań — 1.420,000 zł., Kraków — 1.300,000 zł.

Na następnych miejscach znajduje się Lublin 520,000 zł., Bydgoszcz — 500,000 zł., Toruń — 490,000 zł., Stanisławów 375,000 zł., Radom 380,000 zł., Równe 300,000 zł., Wilno 285,000 zł., Grudziądz 200, tys. zł.

Ogółem przy podziale kontyngentów uwzględniono 214 miast, z której to liczby 53 miasta uzyskały kontyngenty zarówno na budownictwo blokowe, jak drobne.

Przy uchwalaniu wniosków pożyczkowych przez komitety rozbudowy obu wiązków będą następujące zasady: 1) Pożyczki udzielane będą bez żadnych ograniczeń zarówno na budowę domów murowanych, jak i drewnianych 2) Pierwszeństwo w uzyskaniu kredytów przysługujące będzie tym budującym, którzy w stosunku do całkowitych kosztów budowy będą potrzebować najmniejszego kredytu.

Pożyczki będą udzielane za zabezpieczeniem hipotecznym na pierwszym

miejscu. W ten sposób osoby, które nie będą mogły dla pożyczki budowlanej udzielić hipotecznego zabezpieczenia, nie będą mogły liczyć na jej uzyskanie.

Pożyczki budowlane podlegać będą amortyzacji w okresie lat 25, a przy większych pożyczkach na domy blokowe na okres do lat 47. Oprocentowanie pożyczek kontyngentu z 1935 r. zostanie podwyższone, nie przekroczy ono jednak — jak się dowiadujemy — 5 procent w stosunku rocznym.

Pierwszeństwo w otrzymaniu pożyczki mają budujący podług wzorowych typów domków 2, 3, i 4 — izbowych, wydanych w formie katalogu przez B. G. K., nie wymagających już zatwierdzenia władzy budowlanej.

Wnioski o przyznanie kredytu budowlanego należy kierować do Komitetu Rozbudowy przy Zarządzie miejskim, przesyłając najpóźniej do 15 lutego br. aby jeszcze przed rozpoczęciem sezonu budowlanego B. G. K. miał możność wydania zapewnienia otrzymania kredytu budowlanego. Do wniosku o pożyczkę należy załączyć zatwierdzony plan budowy, wyciąg hipoteczny, przybliżone obliczenie kosztów budowy oraz dane o posiadanych materiałach względnie funduszu własnym na budowę.

Na remont starych domów Bank Gospodarstwa przeznaczył kwotę 1,500 tys. zł. do podziału na poszczególne miasta w sposób następujący:

Bydgoszcz	120,000 zł.
Katowice	170,000 zł.
Kraków	170,000 zł.
Lublin	90,000 zł.
Lwów	130,000 zł.
Łódź	140,000 zł.
Poznań	50,000 zł.
Radom	60,000 zł.
Wilno	120,000 zł.
Warszawa	120,000 zł.
Razem	450,000 zł.

Pożyczki na remont starych domów będą udzielane na następujących warunkach:

- oprocentowania narazie 3 i trzy czwarte proc.
  - pożyczki będą podzielone na okres do 25 lat w zależności od indywidualnych warunków: wytrzymałość bud. etc.
  - zabezpieczenie wymagane jest hipoteczne, w zasadzie na pierwszy numer, ale jeżeli ktoś nie może zabezpieczyć na pierwszym numerze, to może być dalszy numer, lecz z warunkiem, że cała pożyczka będzie się mieściła w pierwszej połowie budynku.
  - Wysokość pożyczki nie może przekraczać 75 proc. kosztów remontu.
- W zasadzie pożyczki będą udzielane na kapitalny remont dużych domów, o małych lokalach.

## W terenie i na torach

## Finowie zwyciężają w wojskowych mistrzostwach narciarskich w Niemczech



W Garmisch Partenkirchen rozegrano wojskowe mistrzostwa narciarskie Niemiec, przy czym pierwsze miejsce w biegu patrolowym zajęła drużyna fińska w 2:06:49, podczas gdy drużyna niemiecka zajęła drugie miejsce w 2:09:16. Na zdjęciu na lewo, strzeżenie do baloników (w czasie biegu) na odległość 150 m. Na prawo minister Reichswehry v. Blomberg składa życzenia zwycięskiej drużynie.

## Piłkarstwo krakowskie i „Wilnianie z Krakowa”

(Od własnego korespondenta)

Kraków, 1. II. 1935 r.

Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej: mościżna tabliczka na skrzyżowaniu dwóch czołowych ulic Grodu Jagiellońców: Karmelicka 1.

Wchodzimy: Ładne trzykolorowe mieszkanie pełne przerożnionych tablic, pułarów, proporców zdobytych w ciężkich bojach piłkarskich w Krakowie i zagranicą. Na ścianach fotografie: poczynając od czasów kiedy maluch chłopcy przed wojną (obecnie leade-ry piłkarstwa i oczywiście najprzeróżniejszych dziedzin życia) — kopali piłkę na Błoniach, aż do jedenastki, która niedawno rozłożyła Berlin, stolicę Rzeszy, u nich w domu 1:0, przywołując srebrną tarcę z nazwiskami graczy i banderkę z czarną sfastyką na czerwonym polu.

Najładniej się prezentuje sala siedzeń z fotografią ozdobioną barwanymi narodowymi. Jest to s. p. Centnarowski jedna z najważniejszych postaci sportu polskiego i piłkarstwa Krakowa...

## PIŁKARSTWO KRAKOWA

Piłkarstwo Krakowa!

Cyfrę są oszalałymi: Kraków ma 3 kluby ligowe: Cracowie, Wisłę oraz Garbarnię, 71 (!) klubów kl. „A”, „B” i „C”, oraz Podgórze, co do losu którego nie zapadła jeszcze decyzja: kl. „A” czy Liga.

Nie zapominajmy jeszcze o tem, że każdy klub ma co najmniej 2, a ligowe aż 4 drużyny grające w swoich klasach! Nawet kluby „C”-klasowe mają rezerwy walczące o „mistrzostwo rezerw klasy C”...

W Krakowie rozgrywa się nast. oficjalne mecze mistrzowskie: ligowe, rezerw ligowych, klasy „A”, klasy „B”, klasy „C”, rezerw klasy „C”, oraz Puhary KOZPN dla wszystkich klas. W sumie to dają w r. 1934 aż 1435 meczów (!), a do tego dochodzi, zdaniem znawców prawie tyleż towarzyskich!

Kraków liczy nie mniej, nie więcej tylko 39 boisk zatwierdzonych i moc terenów nieoficjalnych, na których kopią piłkę, lepiej czy gorzej, 5100 (!) graczy zarejestrowanych i tysiące niezarejestrowanych.

Najlepsze są boiska reprezentacyjne: Cracowii, Wisły i Garbarni (miedaleko centrum miasta), mieszczące śmiało około 20.000 widzów i mające trybuny kryte.

Frekwencja w r. 1934 była zadawalająca. Mecze ligowe zbierały przeciętnie 2000 widzów. Mecz Ruch — Cracovia w Krakowie zebrał ponad 11.000 widzów!

Cracovia miała 24,384 zł. brutto, dochodu, Wisła 19018 zł. i t. d. Cyfry imponujące, w porównaniu z Wilnem szalone! Poza statystykę są mecze międzymiastowe, których Kraków rozegrał 4. Wyniki były blade, ponieważ grano je jednocześnie z meczami: miedzyn. Polski, do reprezentacji której Kraków daje gros graczy.

A więc: Śląsk 0:3, 2:0, Bielsko 2:3, i t. d. W tychże warunkach grano międzynarodowe z Wroclawiem 1:1, F. C. Austria 3:3, Wiedeń 0:1 i Budapesztem 1:4.

Komplet grał w Berlinie wygrywając, jak podaliśmy 1:0.

Kluby krakowskie mimo utraty mistrzostwa na rzecz Ruchu, dźwierzają jednak moralną hegemonję w Polsce zajmując z nieznaczną różnicą miejscamiwicemistrza (K. S., „Cracovia”, 3-cie, (T. S., „Wisła”), oraz 4-te (K. S., „Garbarnia”).

Liczba klubów kl. „A” jest jeszcze niejasna i będzie się wahała w granicach 13: Makabi, która miała spaść

— pozostanie, a wejść Metal, Nadwiślan i Unja.

Mistrzem 1934 r. został Grzegorzcki K. S., dość przypadkowo i w meczach z K. S., „Śląsk” wypadł blade. Dowodem przypadkowości był zresztą „PuharkoZPN”, gdzie G. K. S. zdystansowany został przez zdobywcę: Garbarnię i b. oraz kilka innych klubów.

W 1935, po „eliminacyjnej” rundzie mistrzowskiej, system mistrzowski kl. „A” zostanie zreformowany: A-klasowcy oddad grać będą rundę jesienną i wiosenną. Ma to mniej przeciążać kluby i zredukować przypadkowość.

Sezon krakowski wcale nie jest zimny martwy. Piłkarze trenują cały czas, a 17 marca rozpoczną rundę eliminacyjną (u nas w Wilnie, chyba na narciach!).

Pierwsze krakowskie mecze ligowe odbędą się w dniu 31 marca: Wisła walczy z Legią, Garbarnia z Pogonią.

Obecnie KOZPN pertraktuje ze Zw. Piłkarskim Holandji o 3—4 mecze w czasie świąt Wielkiej Nocy z Holandją z reprez. Amsterdamu, Rotterdamu i mistrzem Holandji — Ajaxem. Prezesem KOZPN jest ogólnie zasłużony gen. bryg. Mond — już od 8 lat!

## Ciężka kłeska Polaków w Garmisch-Partenkirchen

GARMISCH - PARTENKIRCHEN.

W sobotę odbył się w Garmisch-Partenkirchen bieg na 18 km. otwarty i do kombinacji. Bieg odbył się w ciężkich warunkach atmosferycznych. Przez całą noc i rano oraz w czasie biegu padał gęsty, mokry śnieg i utrudniał posuwanie się naprzód. Sama trasa była pod względem technicznym słabsza. Zaledwie kilka stromych, ale krótkich podejść. Zjazd łagodny. Wobec ciężkich warunków śnieżnych, trasa ta wymagała od zawodników raczej siły fizycznej, niż umiejętności technicznych. Startowało około 350 zawodników, w tej liczbie znakomita większość zawodników niemieckich.

Wśród biegaczy znalazła się elita zawodników narciarskich fińskich i norweskich. Najlepsi ponadto zawodnicy środkowo - europejscy. Polska wystawiła do biegu cały swój zespół z wyjątkiem Karpiela, który po biegu na 50 km odpoczywa przed niedzielnym biegiem sztafetowym.

Rewelacją były znakomite wyniki i nieoczekiwane wspaniała forma Włochów.

Ciężkiej porażki doznali narciarze polscy. Najlepszy zawodnik polski Górski, dał się minąć oprócz

Na zakończenie chcieliśmy porównać Kraków z Wilnem.

— Niestety! W pilce jest to niemożliwe. Wilno, z rozpadającą się, jak donoszą sekcja „Smigły”, z KPO „Ognisko”, Makabi, ZAKS'em, Baranowiczami, Lidą to taka nędza, że aż serce boli!

Przypomnijmy więc inną rzecz ciekawą: Piłkarze wileńscy w okresach swej świetności (a były niewątpliwie takie) liczyli sporo Krakowian. Byli to: Sliwa, Szaller, Lasota, Nawrot, Zimowski, Wróbel, Zbroja, Drąg i wielu innych doskonałych graczy.

W tych okresach szkielec zespołów wileńskich był krakowski, zaskakiwalimy zdumiony Śląsk, Warszawę, Toruń i t. d. szkołą krakowską, która kwitła na dalekiej północy!

Wreszcie: Kraków doskonale pamięta „swoich” — p. p. ppk. dypl. Wende, tak zasłużonego dla sportu wileńskiego i współwódcę W. K. S. „Smigły”, oraz prof. Weysenhoffa nestora piłkarstwa (jeszcze K. S. „Lauda”!), twórcę tenisa i hokeja wileńskiego.

O nich pytają nas tu wielokrotnie. Odpowiadamy zawsze: oni są nasi — wileńscy! (W.)

## 300 osób przybyło do Wilna na „Tydzień sportów zimowych”

Jak się dowiadujemy, na święto „Tygodnia Sportów Zimowych” przybyło około 300 osób. W porozumieniu ze Związkiem Propagandy Turystyki apelujemy do poszczególnych związków, klubów i organizacji, aby na czas przesyłały nam szczegółowe dane, dotyczące imprez przez nie organizowanych (koszty udziału, czas trwania, komunikacja itd.).

## DZIŚ, W NIEDZIELĘ

W Wilnie: dalszy ciąg Tygodnia Sportów Zimowych, zorganizowanego przez ZPT, a mianowicie:

godz. 13.00: konkurs skoków na Antokolu, godz. 15.00: zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej, godz. 19.00 karnawał na lodzie na ślizgawce w Parku Sportowym im. gen. L. Żeligowskiego,

## W WARSZAWIE:

W cyrku o godz. 12 mecz bokserski pomiędzy Makabi berlińska a Makabi warszawska.

W parku szkolnym im. Sobieskiego o godz. 13-iej międzymiastowe mecz hokejowy reprezentacji szkolnych w Warszawie i w Łodzi.

Pozatem odbędą się wale zebrań Polskiego Kolegium Sędziów.

W Krakowie: mecz bokserski pomiędzy Wawelem a drużyną niemiecką Heros z Gliwie.

W Rabce: międzynarodowe akademickie zawody narciarskie. W programie skoki otwarte i do kombinacji.

W Przemysłu: zakończenie trzech mistrzostw zimowych lekkoatletycznych Polski.

W Nowym Targu: zakończenie mistrzostw narciarskich Makabi.

W Łowiczu: mecz hokejowy Ognisko — Pogoń.

W Chojnicach: na jeziorze Charzykowskim zakończenie Tygodnia Sportów Zimowych.

W Wrochochcie: konkurs skoków narciarskich.

W Zwardoniu: międzynarodowe harscerskie zawody narciarskie.

W Wiśle: igrzyska zimowe.

W Poznaniu: łyżwiarskie mistrzostwa okręgu.

W Zakopanem: ogólnopolskie zawody zimowe Sokola.

## ZAGRANICĄ:

W Garmisch - Partenkirchen: zakończenie międzynarodowych mistrzostw narciarskich Niemiec z udziałem polskich narciarzy. W programie sztafeta 4X10 km., i skoki otwarte. Transmisja radiowa odbędzie się w godzinach 21,30 do 22.00.

W Davos: mecz hokejowy Europa — Kanada.

W Helsingforsie: łyżwiarskie mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej.

Propagandy Turystycznej została zorganizowana przez Zyd. Tow. Krajowe zwanecze wystawa p. t. „Wilno w słowie i obrazie”. Wystawa mieści się w lokalu ŻTK przy ul. Gdańskiej Nr. 3.

Wstęp bezpłatny. Obie wystawy są bardzo ciekawe i godne zwiedzenia. (Dalszy ciąg sportu na str. 8-iej)

**NAJKORZYSTNIEJSZA I NAJLEPSZA LOKATA OSZCZĘDNOŚCI**

**w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych,**

**Oddział w Wilnie, ul. Mickiewicza 28.**

Oprocentowanie od złożonych wkładów liczone jest według najwyższej, ustawowo dopuszczalnej stopy (obecnie do 5 i pół proc.)

Zwrot wkładów zagwarantowany jest nie tylko majątkiem C. Kasy, lecz także dodatkową odpowiedzialnością udziałowców.

Centralna Kasa istnieje od r. 1909; udziałowcami jej są: Skarb Państwa i ponad 3000 różnych spółdzielni rolniczych.

## Bal sportowy „Piłsudzi” Wystawy Z. P. T.

Związek Propagandy Turystyki komunikuje nam:

Przypominamy, że na zakończenie programu „Tygodnia” jest zapowiedziany Bal Sportowy, organizowany przez polską akad. korporację Piłsudję w salonych Izby Przem. - Handlowej. Będzie to jedna z najbardziej atrakcyjnych imprez „Tygodnia”.

Jak się dowiadujemy, dla pp. turystów są przewidziane specjalne ulgi, jak np. zniżkowe bilety wstępu, dozwolność stroju itd.

Nie wątpimy, że Bal ten będzie jednym z najciekawszych w obecnym

sezonie.

W sobotę dnia 2 lutego rb. zgodnie z zapowiedzianym programem tygodnia sportów zimowych w lokalu Związku Propagandy Turystycznej przy ul. Mickiewicza 32 (gmach Izby Przem. - Handlowej) została otwarta wystawa fotografii o motywach zimowych.

Udział biorą: Potoklub wileński i p.p. Zdanowscy. Wstęp bezpłatny.

Zwiedzać można codziennie od godziny 9 do 20-iej. Również z inicjatywy Związku

